DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 15 maja 1953 r. 114 (943) B Cena 20 gr

Sukces Polonii Fr. w XI etapie Wyścigu Pokoju

Przedostatni etap Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" przyniósł, podobnie jak poprzedni, sukces kolarzom Polonii Francuskiej. Etap ten, wiodący ze Stalinogrodu do Łodzi (206 km) zakończył się zwycięstwem Pawlisiaka (Pol. Franc.), w czasie 5:31:16, przed Rużiczką (CSR) i Królakiem (Polska). Kilkanaście minut za zwycięzcą, w trzeciej grupie zawodników ukończyli etap Klabiński i Wilczewski.

List oficerów Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

Prezes Rady Ministrów
Towarzysz Bolesław Bierut
Warszawa-Belweder

Drogi Wodzu i Nauczycielu.

My, oficerowie Warszawskiej Dywizji Piechoty, zebrani na odprawie z okazji 10-ej rocznicy powstania 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, przesyłamy Ci najgorętsze pozdrowienia.

W tym uroczystym dniu myśli i serca nasze kierują się ku Wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i Jego Partii Komunistycznej. Ze szczególną wdzięcznością wspominamy, że dzięki pomocy Związku Radzieckiego formowały się i szły do boju pierwsze oddziały ludowego Wojska Polskiego.

Na zawsze zachowamy w pamięci świetlaną postać Wielkiego Przyjaciela narodu polskiego, twórcy potężnego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu — Józefa Stalina, z którego imieniem związane jest powstanie Dywizji Kościuszkowskiej. Jego serdeczna troska i rada, Jego szlachetne poparcie pomogły komunistom polskim skupionym w ZPP wychować żołnierzy w duchu bezgranicznego oddania Ojczyźnie i wierności wieczystemu sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i Jego niezwyciężoną Armią.

To oni — komuniści polscy wychowali żołnierzy w gotowości do poświęceń dla wielkiego ideału Polski Ludowej, w duchu świętej nienawiści do imperialistycznych wrogów Ojczyzny. To oni przekazali wojsku swe doświadczenie, zdobyte w walce z faszyzmem, cementując jedność wojska w służbie Ojczyzny i ludu.

Braterska pomoc Związku Radzieckiego i Jego Komunistycznej Partii, oraz głębokie oddanie żołnierzy słusznej sprawie wolności i niepodległości, otwarły drogę naszemu Wojsku Ludowemu do wspaniałych i decydujących zwycięstw u boku Armii Radzieckiej w walce z najeźdźcą hitlerowskim.

Dziś, kiedy mamy wolną i niepodległą Ojczyznę — Polskę Ludową, serca i uczucia nasze zwracają się do Ciebie, ukochany Opiekunie i Nauczycielu.

Twoje wskazania, że **„najskuteczniej bronimy pokoju, pracując ze wszystkich sił nad wzmocnieniem naszego Państwa Ludowego"** mobilizują nas do podnoszenia gotowości bojowej i zabezpieczenia obronności naszego kraju i budownictwa socjalistycznego.

Naszym trudem wyszkoleniowym pomnażamy sławę bojową naszych oddziałów, pomnażamy chwałę sztandarów bojowych Dywizji Kościuszkowskiej, która na bohaterskim szlaku od Lenino do Berlina, walcząc przy boku Armii Radzieckiej wniosła swój wkład w dzieło rozgromienia faszyzmu i wyzwolenia naszej Ojczyzny.

Dumni jesteśmy, że nasza Dywizja była pierwszą jednostką Sił Zbrojnych Polski Ludowej.

Idąc za przykładem bohaterskiej klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, krocząc pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odczuwając Twoją bezpośrednią troskę i opiekę — walczyć będziemy w letnim okresie szkolenia o nowe osiągnięcia w pracy nad podniesieniem poziomu wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny, jeszcze usilniej pracować będziemy nad mistrzowskim opanowaniem swej broni i sprzętu bojowego.

Realizując Twoje wskazania jeszcze bardziej zacieśniać będziemy więzy braterstwa broni i idei z Armią Kraju Rad, jeszcze mocniej wzorować się będziemy na doświadczeniach Armii Radzieckiej, jeszcze bardziej przyswajać będziemy stalinowską naukę zwyciężania.

Pod dowództwem Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, bohatera spod Moskwy, Stalingradu, Kurska, Gdańska stać będziemy nieugięcie na straży granic naszej zjednoczonej Ojczyzny, na straży pokojowej pracy naszego narodu.

Zielona droga dla NOWEJ HUTY

O to, by szybciej popłynęła stal z Nowej Huty walczą dziś załogi licznych zakładów pracy we wszystkich stronach naszej Ojczyzny. Wraz z dostawami materiałów potrzebnych do budowy tego giganta płyną coraz to nowe zobowiązania, mówiące o przedterminowej realizacji nowohutnickich zamówień. Oto

w odpowiedzi na apel młodzieży Kombinatu

Załoga Fabryki Śrub w Sporyszu skróci terminy dostaw dla Nowej Huty

Po przeanalizowaniu swoich możliwości produkcyjnych

WYDZIAŁ PR-I zobowiązuje się dostarczyć dla Nowej Huty śruby łubkowe 24/130 o 20 dni przed terminem, tj. do 10.VI.br., skręty kolejowe o 3,5 miesiąca wcześniej, tj. do 15.VI.br. śruby łubkowe 22/102 o 25 dni wcześniej, tj. do 5.VI.br., śruby łubkowe 16/73 do 15.VI.br. i śruby stopowe 22/65 do 20.VI.br. Systematyczną kontrolę wykonania zobowiązania postanowili przeprowadzać kierownik wydziału Bolesław Bil i planista Józef Stokłosa.

WYDZIAŁ WYROBÓW TOCZONYCH PR-III przekaże Nowej Hucie skręty kuliste, nakrętki toczone i śruby toczone o 35 dni przed terminem, a więc do 25 bm. Nad realizacją zobowiązania czuwać będzie kierownik wydziału Alojzy Goryl.

Ponadto fabryka otrzymała z Kombinatu zamówienie na nity miedziane, których wykonanie zależy od przydziału surowca przez Centralny Zarząd Przemysłu Wyrobów Metalowych w Bytomiu.

Prosimy więc CZPWM o przydzielenie potrzebnej ilości miedzi w terminie do 25 bm., a my zobowiązujemy się wykonać zamówienie w tydzień po otrzymaniu surowca.

Równocześnie zwracamy się do huty „Zawiercie" o dostarczenie nam do dnia 25 maja br. surowca na nakrętki.

W imieniu załogi zobowiązanie podpisali:

Główny Inżynier
Antoni Lewandowski,
I sekretarz KZ PZPR
Emilianczyk,
Przewodniczący ZZ ZMP
Białek,
Przewodniczący Rady Zakładowej
St. Lipski.

Wzywamy załogi, a szczególnie młodzież pracującą w CZPWM w Bytomiu, hucie „Zawiercie", Centralnych Zarządach Ceramiki Budowlanej „Północ" i „Południe", Wojewódzkich Zakładach Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz w cementowniach „Groszowice", „Górka", „Goleszów", „Szczakowa", „Wysoka" i „Wiek", aby na łamach „Sztandaru Młodych" odpowiedziały na wezwanie.

Od pracy i wzajemnej pomocy wszystkich biorących udział w budowie Nowej Huty zależy zrealizowanie wielkich planów naszego socjalistycznego hutnictwa.

KTO NASTĘPNY ODPOWIE NA APEL MŁODZIEŻY Z NOWEJ HUTY?

Budowniczowie Kombinatu podejmują zobowiązania skrócenia terminów wykonania zadań produkcyjnych

Fala zobowiązań, które budowniczowie Nowej Huty podejmują pragnąc wypełnić jak najsprawniej wytyczone uchwałą Prezydium Rządu zadania, zatacza coraz szersze kręgi. Po załogach budujących Wytwórnię Materiałów Ogniotrwałych i Koksownię, zobowiązania podjęły zespoły robocze wznoszące rejon wielkich pieców, siłownię i in.

W rejonie wielkich pieców do czynu produkcyjnego stanęła prawie cała załoga M. in. 7 robotniczych zespołów produkcyjnych postanowiło o miesiąc wcześniej oddać do rozruchu zasobniki odbiorcze rudy dla pierwszego wielkiego pieca i tzw. węzeł przeładunkowy wywrotnicy wagonowej.

342 robotników budowlanych, majstrów i techników z inż. Łoszewskim na czele, pracujących na jednym z najbardziej odpowiedzialnych odcinków rejonu wielkich pieców, podjęło zobowiązanie oddania tzw. wjazdu na estakadę wielkich pieców na trzy miesiące przed terminem. Równocześnie kolektyw ten postanowił przekazać zespołom monterskim pierwszy dół skipowy na 25 dni przed terminem.

Walka o jakość — to również treść zobowiązań wielu załóg robotniczych Kombinatu Nowa Huta. Tak np. w zarządzie robót zmechanizowanych zespół majstra **Emila Dratnala**, pracujący w warsztatach remontowych sprzętu, podjął hasło podpisywania listów gwarancyjnych, rzucone przez budowniczych **Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych.**

Przed 10 laty powstała I Dywizja im. T. Kościuszki



Pierwsza Dywizja w drodze na front.

14 maja br. mija 10-ta rocznica powstania I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki na terenie bratniego Związku Radzieckiego

Na str. 2 zamieszczamy wyjątki z książki Janiny Broniewskiej pt. „Z notatnika korespondenta wojennego", opowiadające o Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Wyjazd delegacji TPP-R na IV Kongres Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej

W dniu 13 bm. wyjechała z Warszawy do Berlina na IV Kongres Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej delegacja Zarządu Głównego TPP-R. W skład delegacji wchodzą: wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPP-R — **St. Matuszewski**, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPP-R — **St. Ignar** oraz sekretarz Zarządu Głównego TPP-R — **E. Orłowska.**

Górnicy meldują tow. Bierutowi o swych osiągnięciach i o podjęciu nowych zobowiązań produkcyjnych

Czołowy oddział polskiej klasy robotniczej — górnicy kopalń węgla kamiennego, donoszą w licznych depeszach kierowanych do swego ukochanego Przywódcy i Nauczyciela **Bolesława BIERUTA** o swych osiągnięciach oraz o nowych postanowieniach podniesienia wydajności pracy, zwiększenia wydobycia i wzmożenia rytmiczności produkcji.

Załoga kopalni **„Zabrze - Wschód"** pisze w swej depeszy do Przewodniczącego KC PZPR, że kierując się Jego wskazaniami, podanymi na naradzie aktywu górniczego w Stalinogrodzie, wykonuje z nadwyżką plany miesięczne i realizuje podjęte zobowiązania. **„Plan produkcyjny — meldują górnicy — wykonaliśmy w styczniu w przeszło 100 proc., w lutym w ponad 102 proc., w marcu — w ok. 104 proc., a w kwietniu w 103 proc.".**

Załoga, dozór i kierownictwo kopalni **„Mikulczyce"** w depeszy do Przewodniczącego KC PZPR pisze: **„Chcąc zwiększyć swój wkład w dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju, postanawiamy wzmóc wysiłki w celu pokonania istniejących trudności produkcyjnych i uzyskać w maju wyższe wydobycie niż poprzednio. W kwietniu wydobyliśmy 438 ton węgla ponad plan. Postanawiamy w maju wyprodukować 500 ton ponad plan i rytmicznie wykonywać zadania dzienne".**

Ministerstwo Kultury i Sztuki rozszerzy zakres opieki nad życiem kulturalno-oświatowym w Nowej Hucie

Obrady Kolegium Min. Kult. i Sztuki i aktywistów kulturalnych Kombinatu

W nawiązaniu do zadań uchwały Prezydium Rządu z dnia 4 maja br. w **Nowej Hucie** w sali teatru „Nurt" odbyły się w dniu 12 bm. obrady rozszerzonego Kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki poświęcone dyskusji nad projektem planu pracy kulturalno-oświatowej w Nowej Hucie na rok 1953. W obradach poza przedstawicielami resortu z ministrem **W. Sokorskim** na czele, przedstawicielami Partii, organizacji masowych i świata artystycznego wzięli udział liczni aktywiści kulturalno-oświatowi Nowej Huty.

Referat, zawierający analizę dotychczasowych braków w pracy kulturalno-oświatowej w Nowej Hucie oraz konkretny program rozbudowy i pogłębienia życia kulturalnego jej mieszkańców, wygłosił wiceminister **S. Piotrowski**. Nad referatem wywiązała się szeroka dyskusja.

Na zakończenie obrad Kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki podjęło uchwałę, która szczegółowo precyzuje zadania i obowiązki resortu w stosunku do Nowej Huty oraz formy opieki nad życiem kulturalno-oświatowym jej mieszkańców. **„Kolegium uważa** — czytamy w uchwale — **za jedną z zasadniczych spraw skoordynowanie prac kulturalno-oświatowych w Nowej Hucie przez mianowanie Pełnomocnika Rządu oraz jego zastępcy, jako głównych koordynatorów pracy kulturalno-oświatowej w Nowej Hucie".** Uchwała apeluje do władz centralnych, wojewódzkich i miejscowych, do rad narodowych i organizacji społecznych o otoczenie opieką i udzielanie jak najdalej idącej pomocy aktywowi kulturalno-oświatowemu w Nowej Hucie oraz zwraca się do Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli o przyśpieszenie budowy Centralnego Domu Kultury, gmachu teatralnego i kinowego w Nowej Hucie.

W zakończeniu uchwały czytamy: **„Kolegium stwierdza, że rozwój prac kulturalno-oświatowych i jej wyniki polityczne zależą przede wszystkim od mieszkańców Nowej Huty, od aktywności jej wszystkich władz, od aktywności podstawowych organizacji partyjnych, rad zakładowych, kół ZMP, kół TPP-R, Komitetów Frontu Narodowego, od aktywności wszystkich działaczy kulturalno-oświatowych. Połączenie wspólnych wysiłków, wzajemna współpraca oraz opieka i pomoc szczebli nadrzędnych gwarantuje dobre wykonanie naszych wspólnych zadań — walki o Plan 6-letni, o Pokój i Socjalizm".**

O tytuł najlepszego dostawcy dla Nowej Huty

Załogi **Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda", huty „Pokój" oraz Bielskich Zakładów Urządzeń Technicznych** wystąpiły **z inicjatywą przyśpieszenia terminów dostaw dla Kombinatu Nowa Huta, przy równoczesnym przestrzeganiu wykonywania w terminie wszystkich innych przewidzianych planem zadań. Wezwały one równocześnie załogi innych zakładów pracy, realizujących zamówienia Nowej Huty, do współzawodnictwa o tytuł najlepszego dostawcy dla tego sztandarowego obiektu Planu 6-letniego.**

Uchwała Prezydium Rządu odbiła się głośnym echem w Zakładach **„Zgoda"**. Grupy partyjne i związkowe dokładnie przeanalizowały przebieg wykonania licznych zamówień **Nowej Huty**. W rezultacie szerokiej działalności uświadamiającej o znaczeniu rozbudowy naszego hutnictwa, liczni robotnicy i wiele brygad zaczęło zgłaszać zobowiązania.

W jednomyślnie uchwalonej na zakładowej masówce rezolucji załoga stwierdza m. in.: „Dla umożliwienia nam wywiązania się z terminów dostaw apelujemy o terminowe dostawy do stalinogrodzkich **Zakładów Urządzeń Technicznych, Zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych w Cieszynie, Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu i Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia w Łodzi".**

★

Załoga huty **„Pokój"** podjęła w dniu 13 bm. szereg zobowiązań produkcyjnych, których celem jest zapewnienie punktualnych i jak najlepiej wykonanych dostaw wyrobów hutniczych dla Kombinatu.

★

Konkretne zobowiązania rozpracowane dokładnie w grupach partyjnych i związkowych podjęli pracownicy **Bielskich Zakładów Urządzeń Technicznych.** Zobowiązania te mają na celu skrócenie terminów dostaw dla Nowej Huty.

M. in. poważne zobowiązania podjęły młodzieżowe brygady produkcyjne — **Mieczysława Ogara, Emila Nawrockiego i Stanisława Łyszczyka.**

Dla zagwarantowania najwyższej jakości produkowanych przez BZUT części maszyn i urządzeń, pracownicy tego Zakładu na wszystkich produkowanych wyrobach postanowili umieszczać swoje znaki. Na wszystkich kartach roboczych i zleceniach wychodzących na warsztat robotnicy zaproponowali umieszczanie pieczątek z napisem: **„Dla Nowej Huty, pamiętaj o najlepszej jakości".**

Załoga **Bielskich Zakładów Urządzeń Technicznych** zobowiązała się poza planem produkcyjnym wykonać i dostarczyć przekładnie różnych typów: **3 przekładnie w terminie o dwa miesiące krótszym, 8 przekładni — o 5 dni wcześniej, 22 przekładnie — o 20 dni przed terminem, 5 przekładni — o 5 dni, 2 przekładnie — o 9 dni, 1 przekładnie — o 5 dni wcześniej oraz wykonać i oddać przed terminem 7 przekładni dla Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn i Fabryki Maszyn w Zawierciu, realizujących również zamówienia Nowej Huty.**

Nowa Huta — to sprawa każdego z nas

Nowa Huta... Ileż gorących uczuć i serdecznych myśli wywołuje jej dzisiejszy obraz, jej wspaniała przyszłość. Czyż patrząc na wznoszone hale fabryczne i nowe osiedla mieszkaniowe, znajdzie się ktoś, kto by zaprzeczył wielkości dokonanego dzieła, kto by nie czuł się dumny, że jest jego współtwórcą?

Nowa Huta to dzieło przekraczające kilkakrotnie całe budownictwo przemysłowe w Polsce międzywojennej, to dzieło, które da krajowi szeroki strumień stali, niezbędnej dla wznoszenia nowych zakładów pracy, produkcji samochodów, okrętów i pociągów, lancetów lekarskich, traktorów i maszyn rolniczych. Nowa Huta to dzieło, które uczyni naszą Ojczyznę jeszcze bardziej silną, jeszcze bardziej wzmocni jej obronność, a zarazem wzmocni siły całego obozu pokoju i postępu. Nowa Huta to wielki krok naszego kraju do socjalizmu. Dlatego budowa Nowej Huty, dostawy dla niej — to sprawa ogólnonarodowa, sprawa każdego patrioty, który kocha swoją Ojczyznę, pragnie jej dalszego wspaniałego rozwoju, wzrostu jej siły gospodarczej i obronnej, któremu droga jest sprawa pokoju.

Po to, by przyśpieszyć budowę Nowej Huty, a tym samym wzmóc walkę o pokój i socjalizm, nowohutnicka brygada młodzieżowa Juliana Kutrzeby, odpowiadając na uchwałę Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy Kombinatu, podjęła 7 maja br. zobowiązanie wykonywania planów produkcyjnych w 300 procentach i za pośrednictwem „Sztandaru Młodych" zwróciła się z apelem do załóg, a w szczególności do młodzieży Zakładów w Mikołowie i Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Budownictwa Przemysłowego o przyśpieszenie i zapewnienie odpowiedniej jakości dostaw dla Nowej Huty.

Odpowiadając na wezwanie młodzieży nowohutnickiej, załoga Zakładów mikołowskich postanowiła przyśpieszyć realizację zamówień Nowej Huty o 3 miesiące i podnieść ich jakość, załoga Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Budownictwa Przemysłowego zobowiązała się zapewnić Nowej Hucie dostawy materiałowe z podległych składnic w pierwszej kolejności oraz otoczyć specjalną troską wszystkie zamówienia dla Nowej Huty i spowodować ich rytmiczną realizację. Równocześnie załogi te z inicjatywy młodzieży zwróciły się do załóg, do młodzieży współpracujących z nimi zakładów pracy z wezwaniem, by odpowiedziały na apel nowohutnickiej młodzieży zobowiązaniami przyśpieszenia i polepszenia dostaw dla Nowej Huty. Wezwano załogi, a w szczególności młodzież Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Nowej Huty, huty „Zabrze", huty „Ferrum", huty im. F. Dzierżyńskiego, „Centrostalu", Fabryki Śrub i Nitów w Sporyszu, Fabryki Śrub w Bielsku, Siemianowickiej Fabryki Śrub, modelarni Zakładów Mechanicznych „Ursus", Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych oraz Biura Sprzedaży Żelaza. Na wezwanie odpowiedziała już załoga huty im. F. Dzierżyńskiego, zobowiązując się skrócić termin realizacji zamówień Nowej Huty o 1 miesiąc i podnieść jakość dostaw. Załoga tej huty wezwała równocześnie załogi, a w szczególności młodzież huty „Zabrze" i Stalinogrodzkiej Fabryki Sprężyn, aby odpowiedziały na wezwanie młodzieży nowohutnickiej zobowiązaniami, które skróciłyby terminy dostaw materiałowych dla Nowej Huty i podniosły ich jakość.

Tak rozpoczął się przed kilkoma dniami zainicjowany na łamach naszej gazety przez młodzież Nowej Huty „łańcuszek" zobowiązań i imiennych wezwań do lepszej, wydajniejszej pracy dla Nowej Huty.

Aby bowiem zrealizować uchwałę rządową, aby ściśle w terminach ustalonych w uchwale ruszyły potężne agregaty hutnicze sztandarowego obiektu Sześciolatki, by Nowa Huta — zgodnie z wymaganiami partii i rządu — jak najprędzej stała się producentem surówki, stali i walcówki, nie wystarczy mobilizacja wszystkich sił i środków nowohutnickich zjednoczeń budowlano-montażowych. Nieodzowne jest również terminowe i bezbłędne wywiązywanie się z obowiązków wobec Nowej Huty naszych fabryk-dostawców, zapewnienie wielkiej budowie harmonijnego dopływu materiałów i urządzeń, tak jak to wzorowo czynią fabryki i przedsiębiorstwa radzieckie, dostarczające dla naszego giganta hutniczego większości wyposażenia i to najbardziej skomplikowanego. Temu właśnie celowi — przyśpieszeniu dostaw i podniesieniu ich jakości służą zobowiązania tysięcy robotników, majstrów i inżynierów zakładów współpracujących z Nową Hutą, temu też celowi służy zainicjowany przez młodzież Nowej Huty „łańcuszek" wzajemnych wezwań i zobowiązań.

„Każdy pracownik naszej gospodarki narodowej aktywnym współbudowniczym Nowej Huty", „Każdy robotnik, technik i inżynier współodpowiedzialny za terminowe i kompleksowe uruchomienie pierwszego etapu Kombinatu" — oto hasła, które ogarnąć winny cały kraj. Powinny one dotrzeć wszędzie, do wszystkich zakładów pracy, zarówno będących bezpośrednimi dostawcami Nowej Huty, jak i do tych, które z kolei zaopatrują dostawców.

Polska klasa robotnicza, młodzież nasza rozumie konieczność maksymalnego zwiększenia wysiłków dla zapewnienia terminowego uruchomienia pierwszego etapu Kombinatu. Świadczą o tym najdobitniej zobowiązania produkcyjne w całym kraju, którymi naród nasz daje wyraz swoim serdecznym uczuciom, swojej serdecznej trosce o chlubę Polski Ludowej — Nową Hutę. Oto np. załoga huty „Ferrum", świadoma swej roli w walce o terminowe uruchomienie pierwszego etapu Kombinatu, skróciła czas produkcji pancerzy stalowych dla wielkich pieców Nowej Huty o 40 proc., oto załogi hut „Ferrum" i „Zygmunt" przystąpiły do socjalistycznego współzawodnictwa międzyfabrycznego o terminowe dostawy dla Nowej Huty i wezwały budowniczych Kombinatu do szybkiego montażu dostarczonych elementów i nie przetrzymywania ich na placu budowy, oto młodzież huty im. Dzierżyńskiego, odpowiadając na wezwanie młodzieży nowohutnickiej, w ramach toczącego się „łańcuszka" zobowiązań i wezwań, postanowiła wraz z dostawami przesyłać budowniczym Nowej Huty tzw. listy gwarancyjne zapewniające wysoką jakość dostaw.

Podjąć i rozwinąć te piękne inicjatywy, rozpowszechnić je jak najszerzej, spopularyzować — oto zadania, jakie stoją nie tylko przed kierownictwami zakładów, organizacjami partyjnymi i związkowymi, ale również przed organizacjami ZMP-owskimi. Trzeba przybliżyć zagadnienia Nowej Huty do każdego młodego robotnika, wytłumaczyć mu, że lepiej i szybciej wykonując zamówienia dla tego Kombinatu działa na najważniejszym odcinku naszego budownictwa socjalistycznego, odcinku o decydującym znaczeniu dla dalszego rozwoju gospodarczego, dla szybszego wzrostu sił naszej Ojczyzny.

Organizacje ZMP-owskie powinny wykorzystać wszelkie formy pracy propagandowej, agitację indywidualną i zespołową, hasła, napisy, gazetki ścienne, „błyskawice", fotogazetki, nie zaniedbać niczego, aby zmobilizować młodzież, rozbudzić w niej entuzjazm, pokierować współzawodnictwem o terminowe i jak najlepsze wykonywanie zamówień dla Nowej Huty. Trzeba mieć w centrum uwagi nie tylko dotrzymywanie terminów dostaw i zapewnienie wysokiej ich jakości, ale również — co jest bardzo ważne — trzeba wywiązywać się z zamówień we w s z y s t k i c h asortymentach, określonych w zamówieniu. Trzeba popularyzować przodujących w wykonywaniu zamówień robotników, ofiarnych pracowników inżynieryjno-technicznych, majstrów i brygadzistów, trzeba systematycznie kontrolować wykonywanie zobowiązań, troskliwie czuwać nad przebiegiem współzawodnictwa o przedterminową dostawę urządzeń i materiałów dla Nowej Huty. Kontrola winna rozpocząć się od pierwszego dnia podjęcia zobowiązań i trwać codziennie, stale. W kontroli przebiegu realizacji zobowiązań młodzieży powinny wziąć udział wszystkie organizacje ZMP-owskie.

Trzeba, aby organizacje ZMP-owskie, młodzież tych zakładów pracy, które wezwane zostały imiennie w ramach „łańcuszka" zobowiązań i wezwań wzajemnych, przeanalizowały swoje możliwości i odpowiedziały zobowiązaniami, aby wezwały towarzyszy z innych zakładów pracy, od których również uzależnione jest terminowe wykonanie zamówień dla Nowej Huty i terminowe uruchomienie pierwszego etapu budowy Kombinatu. Czekamy na Wasze odpowiedzi, czeka na nie Nowa Huta — chluba naszej Ojczyzny.

Szybko i potężnie rozwija się nasza Ojczyzna Ludowa. Silna świadomością i aktywnością milionowych mas, kierowana przez partię klasy robotniczej, kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Nie ulega wątpliwości, że gdy sprawa Nowej Huty stanie się osobistą sprawą każdego z nas, również walka o maksymalne przyśpieszenie pierwszego wytopu w Nowej Hucie, ukoronowana będzie pełnym zwycięstwem. Będzie to jeszcze jedno wielkie zwycięstwo w walce o wzmocnienie Polski, o zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu.

Z zagadnień kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZMP

Być nieubłaganym wobec braków i niedomagań w pracy organizacji

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze Związku Młodzieży Polskiej.

Konferencje powiatowe — to ważny etap pracy nad ulepszeniem pracy zetempowskiej organizacji. Poważna część zarządów powiatowych stanowi słabe ogniwo organizacji, niedostatecznie pomaga kołom ZMP, nie nadąża za coraz szybszym rozwojem politycznym i kulturalnym młodzieży. Dlatego działalność zarządów powiatowych ZMP i praca całej powiatowej organizacji wymaga rzetelnego, krytycznego omówienia na konferencjach powiatowych.

Wielki wychowawca Komsomołu — wybitny działacz KPZR. Sergiusz Kirow, w referacie wygłoszonym na I leningradzkiej obwodowej konferencji Komsomołu w 1928 r. wskazał, że komsomolcy powinni odznaczać się szczególną śmiałością i ostrością krytyki. „Jesteście, rzecz jasna, z tego samego ciasta, co wasi ojcowie i dziadowie — mówił tow. Kirow — lecz macie jedną przewagę: macie bezwarunkowo bystrzejszy wzrok, więcej odwagi. Jesteście też bardziej wrażliwi na wszelkiego rodzaju braki organizacyjne. I te właśnie przymioty powinna maksymalnie wykorzystać nasza partia do naprawienia braków aparatu państwowego, gospodarczego, zawodowego, partyjnego i komsomolskiego. Na was spoczywa znacznie większa odpowiedzialność aniżeli na tych, których będziecie musieli zastąpić".

Oto, dlaczego jedną z podstawowych cech zetempowca, na wzór komsomolców, winien być nieprzejednany stosunek do wszelkich braków w aparacie państwowym, gospodarczym, w zakładzie pracy, w organizacji. Wszystko co złe, co przeszkadza w naszej działalności, winno być w sposób śmiały i nieubłagany ostro krytykowane i naprawione.

Sama krytyka jednak nie wystarczy. Dostrzegać braki i niedociągnięcia — to zaledwie połowa drogi do ulepszania sytuacji. Wszelka krytyka, aby była twórcza, musi być uzupełniona przez samokrytykę. Nie można, wykazuje w tym samym przemówieniu tow. Kirow, zapomniać w trakcie krytyki, że „właśnie ty, krytykujący komsomolec czy partyjniak, jesteś podstawowym składowym ogniwem tej samej organizacji, tej samej instytucji, tego państwa, które krytykujesz". Trzeba krytykować braki i niedociągnięcia, ale krytykując trzeba jednocześnie naprawiać swoje własne błędy.

Na wielu sprawozdawczo-wyborczych zebraniach kół oraz konferencjach zakładowych i gminnych ZMP, zetempowcy ostro krytykowali braki swych organizacji oraz zarządów zetempowskich. Krytykowano zarząd zakładowy ZMP przy Zakł. im. R. Luksemburg w Warszawie za oderwanie się od spraw młodzieży, za brak opieki nad młodymi przodownikami pracy. Zetempowcy koła ZMP w Przysiece, pow. Miechów śmiało wytknęli swemu zarządowi tolerowanie pijaństwa wśród młodzieży gromady i skrytykowali zarząd gminny ZMP za nie opiekowanie się kołami. W kole ZMP przy Budowie Chłodni w Warszawie jeden zetempowiec swym śmiałym, krytycznym wystąpieniem spowodował ożywioną, ostrą dyskusję nad przyczynami złej pracy organizacji zetempowskiej na terenie przedsiębiorstwa. Zebrania, na których rozwijała się ostra krytyka i wnikliwa, rzeczowa samokrytyka, stały się bodźcem do lepszej pracy kół i zarządów ZMP. Na zebraniach tych zetempowcy wybierali nowe zarządy z poczuciem odpowiedzialności za dalszą pracę organizacji i stawiali wobec kandydatów podwyższone wymagania odnośnie wyrobienia politycznego, ideowości i przygotowania do pracy w zarządach.

Inaczej rzecz się przedstawia tam, gdzie obradom nie towarzyszy śmiała krytyka i samokrytyka. Na miejskiej konferencji sprawozdawczo - wyborczej w Cieszynie delegaci omawiali pracę zetempowską bardzo powierzchownie, krytyka była ogólnikowa i nieśmiała, dotyczyła przeważnie spraw formalno-organizacyjnych. Na Miejskiej Konferencji w Zawierciu rzeczowej krytyki brak było zupełnie, chociaż transparent wzywający do śmiałego krytykowania braków zajmował czołowe miejsce nad prezydium konferencji. Po ospałej dyskusji praca nad wysuwaniem, zatwierdzaniem, i wybieraniem członków zarządu przebiegała formalnie, dyskusja nad kandydatami była powierzchowna i wymuszona. Oczywiście konferencja taka nie wiele mogła się przyczynić do dokonania zwrotu w pracy organizacji.

Rozwinięcie żywej dyskusji i nieubłaganej krytyki na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych zależy przede wszystkim od delegatów, biorących udział w obradach. Być delegatem — to nie tylko honor i zaszczyt, lecz przede wszystkim obowiązek wobec zetempowców, którzy wybrali delegata, wobec organizacji, która wymaga od delegata aktywnego udziału w obradach konferencji. Zadaniem zarządów powiatowych jest wyjaśnienie delegatom na powiatowe konferencje ich praw i obowiązków, do których należy przede wszystkim śmiała i rzeczowa krytyka i samokrytyka, nieubłagany stosunek do braków i niedomagań swojej organizacji.

ZDZISŁAW PISARSKI

Pisma Mikołaja Ostrowskiego

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, wydało w pięknej szacie graficznej (udatne ilustracje) i w estetycznej oprawie płóciennej „Pisma" Mikołaja Ostrowskiego (str. 1.012, cena 21.50 zł). W skład tomu wchodzą: wielokrotnie już wydawana powieść „Jak hartowała się stal", powieść „Zrodzeni z burzy" oraz liczne listy, artykuły i przemówienia. „Pisma" poprzedza zwięzły wstęp pióra Heleny Bobińskiej.

W przemówieniu wygłoszonym już pod koniec swego krótkiego życia na zebraniu Miejskiego Komitetu WKP(b), w Soczi, Mikołaj Ostrowski powiedział: „Stworzyć w literaturze obraz młodego rewolucjonisty naszej epoki, epoki proletariackiej rewolucji, jest sprawą honoru radzieckich pisarzy. Kto powinien być bohaterem tych książek? Młodzież, która walczyła wraz z ojcami, o władzę radziecką, a teraz buduje socjalizm. Ludzie wspaniali, mężni, bohaterzy. Takich obrazów (mówię o obrazie młodzieńca) jest w naszej literaturze mało. Nasze życie jest bardziej bohaterskie od naszych książek". — Sam jednak Ostrowski umiał w sposób porywający przedstawić „jak hartowała się stal" ludzkich charakterów, jak kształtował się bohater naszych czasów.

Trudna jest droga Pawki Korczagina od zahukanego chłopczyny — pomywacza z restauracji do wspaniałego pisarza - rewolucjonisty, bojownika o wyzwolenie ludzkości. Pawka, postać odtwarzająca wiernie samego autora — to bohater, którego przykład wychował całe legiony następców i nie tylko na ziemi radzieckiej. Płomień bijący z tych książek, bo i „Zrodzeni z burzy", choć mniej popularna (opisująca wyprawę Piłsudskiego na Kijów, który z rozkazu imperialistów zachodnich szedł „odzyskiwać" Ukrainę dla polskiej burżuazji i obszarników) pełna jest prawdy i żaru — rozniecił w milionach serc ogień, w którym wypaliło się co złe i słabe, a został czysty metal bohaterstwa.

I dlatego — choć tłumaczenie trzeciej części „Pism" nie jest wolne od usterek (przekład obu powieści dobry), choć przydałby się obszerniejszy życiorys, malujący wyraziście bohaterską postać niewidomego pisarza, przykutego nieuleczalną chorobą do łóżka, lecz mimo to pełnego życia i wiary w zwycięstwo sprawiedliwej sprawy—poznanie „Pism" Ostrowskiego to nie tylko potrzeba serca i umysłu, lecz wprost obowiązek każdego młodego.

(NOW.)



De Gasperi: „to amerykańskie prawidło będzie najlepsze"

Rys. M. Pętkowski

W 28 rocznicę apelu Józefa Stalina do młodzieży akademickiej

Nie można kierować budową socjalistycznej gospodarki nie opanowawszy nauki

Jedno z ważnych miejsc w pracach Towarzysza Stalina zajmuje sprawa wychowania młodzieży. Niejednokrotnie Towarzysz Stalin zwracał się do młodzieży radzieckiej, wskazując na jej rolę, zadania, ukazując słuszną drogę postępowania — uczył młodzież radziecką jak powinna żyć — uczyć się, pracować, walczyć o realizację wielkich, porywających idei naszej epoki o zwycięstwo socjalizmu i komunizmu.

28 lat temu w kwietniu 1925 roku opublikowane zostało pismo Towarzysza Stalina do obradującej w dniach 13—17.IV 1925 roku w Moskwie — **Pierwszej Wszechzwiązkowej Konferencji Proletariackiej Młodzieży Akademickiej.** Towarzysz Stalin zwrócił się do młodzieży akademickiej w okresie, gdy w Związku Radzieckim odbudowa gospodarki narodowej, zniszczonej w wyniku wojny imperialistycznej, wojny domowej i interwencji zbliżała się ku końcowi.

„Kraj, w którym istnieje dyktatura proletariatu, który rozporządza ogromnymi zasobami i cieszy się poparciem proletariuszy wszystkich krajów — taki kraj może i powinien budować socjalizm" [*] — pisał Towarzysz Stalin do Pierwszej Wszechzwiązkowej Konferencji Proletariackiej Młodzieży Akademickiej.

Zadanie polegało na tym, aby w całym kraju rozwinąć budownictwo, nowej socjalistycznej gospodarki, by stare fabryki wyposażyć w nowe urządzenia, oparte na nowoczesnej technice, zbudować nowe fabryki, zwłaszcza fabryki ciężkiego przemysłu bez których niemożliwe jest budownictwo socjalistyczne.

Jednym z podstawowych warunków umożliwiających rozwinięcie socjalistycznego budownictwa stało się — kształcenie i wychowanie nowych kadr w dziedzinie gospodarki i kultury.

Towarzysz Stalin w swym piśmie wysoko ocenia rolę młodzieży akademickiej w dziedzinie socjalistycznego budownictwa, nakreśla zadania w dziedzinie wychowania nowych kadr. Wskazując na doniosłą rolę młodzieży akademickiej w budownictwie socjalistycznym Towarzysz Stalin pisał: **„Wyższe zakłady naukowe i komunistyczne wyższe uczelnie, rabfaki [**] i szkoły techniczne — to szkoły, które mają wyszkolić korpus dowódców w dziedzinie gospodarki i kultury..."**

„...Nie można budować nowego społeczeństwa bez nowego korpusu dowódców, podobnie jak nie można budować nowej armii bez nowego korpusu oficerskiego. Wyższość nowego korpusu dowódców polega na tym, że powołany on jest, by budować nie dla wyzysku ludzi pracy w interesie garstki bogaczy, lecz dla wyzwolenia ludzi pracy wbrew garstce wyzyskiwaczy".

Główne zadanie w dziedzinie wychowania takich właśnie kadr — uczył Towarzysz Stalin — polega na tym, **„żeby studenci wyższych uczelni — robotnicy i chłopi, partyjni i bezpartyjni — zrozumieli swoją zaszczytną rolę i zaczęli ją wykonywać świadomie, z całą sumiennością".**

Kierując się tym wskazaniem Towarzysza Stalina Partia Komunistyczna i jej pierwszy bojowy pomocnik Komsomoł wychowywały i wychowują młodzież radziecką w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za swą pracę, za wyniki swej nauki, w duchu wysokiej świadomości politycznej, sumienności i wytrwałości w dążeniu do godnego wywiązania się z nałożonych na nią zadań i obowiązków.

„Ale nowego społeczeństwa — pisał Towarzysz Stalin — **nie można budować jedynie siłami korpusu dowódców bez bezpośredniego poparcia ze strony mas pracujących. Do zbudowania socjalizmu nie wystarczy wiedza nowego korpusu dowódców. Do tego niezbędne jest jeszcze zaufanie i poparcie dla tego korpusu dowódców ze strony mas pracujących. Cecha charakterystyczna starego korpusu dowódców, który budował w warunkach kapitalizmu jest ta, że był on oderwany od robotników i chłopów, stawiał siebie ponad masami pracującymi, nie dbał ani o zaufanie, ani o poparcie ze strony tych mas, wskutek czego pozbawiony był i jednego i drugiego".**

Towarzysz Stalin uczył, że taka droga wychowania kadr jest dla kraju budującego socjalizm całkowicie nieprzydatna, że nowa kadra dowódców dlatego właśnie nazywa się nową, że musi radykalnie i bezpowrotnie zerwać ze starymi metodami dowodzenia.

Jaka jest więc słuszna droga postępowania w tej dziedzinie, w jakim duchu należało wychowywać nową kadrę, aby sprostała ona postawionym przed nią zadaniom?

„Nie odrywanie się od mas — pisze Towarzysz Stalin — **lecz najściślejsza więź z nimi, nie stawianie siebie ponad masami, lecz kroczenie na czele mas i prowadzenie ich za sobą, nie stronienie od mas, lecz zlanie się z nimi i zdobycie sobie zaufania, poparcia ze strony mas — takie są nowe drogi gospodarowania nowego korpusu dowódców".**

Dlatego należy tak wychowywać proletariacką młodzież akademicką by **„uważała się za nieodłączną część mas pracujących, d o p i ą ć tego, żeby studenci czuli się społecznikami i zachowywali się jak prawdziwi społecznicy..."**

Wierna temu wskazaniu Towarzysza Stalina olbrzymia armia studentek i studentów Związku Radzieckiego, nowa kadra specjalistów wyrosła z ludu i jemu bezgranicznie oddana, każdego dnia swą nauką i pracą służyła i służy sprawie mas pracujących swego kraju i proletariatu całego świata, pomnaża ich sukcesy i zwycięstwa i wszystkie swe siły oddaje walce o zwycięstwo najszczytniejszych, porywających idei naszej epoki — idei zwycięstwa komunizmu. Niezliczone dowody tego bezgranicznego oddania swemu narodowi, masom pracującym, swej radzieckiej Ojczyźnie znajdujemy w historii realizacji wielkich stalinowskich pięciolatek, w historii budownictwa socjalistycznego w ZSRR, w czasie Wielkiej Wojny Narodowej i obecnie w okresie budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim.

Nakreślając zadania w dziedzinie wychowania nowych kadr, Towarzysz Stalin wskazywał jednocześnie na braki, które w ówczesnym okresie hamowały i utrudniały ich przygotowanie. **„...Studenci powinni umieć łączyć pracę polityczną ze sprawą opanowania nauki. Mówią, że trudno osiągnąć to połączenie. To jest oczywiście prawdą. Ale od kiedy to komuniści zaczęli się lękać trudności? Trudności na drodze naszego budownictwa po to właśnie istnieją żeby z nimi walczyć i pokonywać je".**

Nauki te nie straciły nic ze swej aktualności. Są nieocenionym drogowskazem, mają ogromne znaczenie dla młodzieży naszego kraju.

Formowanie nowych kadr niezbędnych, jest jednym z podstawowych warunków umożliwiających pomyślny rozwój naszego socjalistycznego budownictwa.

W szkołach i uczelniach naszego kraju kształci się właśnie taki korpus dowódców, który będzie pracował nie w interesie garstki wyzyskiwaczy - obszarników, kapitalistów, bankierów i ich sługusów, a w interesie najszerszych mas narodu. W naszym kraju inteligencja wyzwolona została spod hańbiącej, dławiącej twórcze talenty i uzdolnienia zależności od klas wyzyskiwaczy. Ma ona nieograniczone możliwości twórczego rozwoju, zastosowania całej swej wiedzy w pracy dla narodu. Studenci wyższych uczelni, przyszła kadra dowódców naszej gospodarki nauki, kultury — rekrutują się w większości spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, związani są nierozerwalnie z szerokimi masami pracującymi. Mają przed sobą wielki, przeszczytny cel: **pracę nad przeobrażeniem naszego kraju, narodu w kraj i naród socjalistyczny, taki, w którym nikt nikogo nie będzie wyzyskiwał, a cały wysiłek zwrócony zostanie na maksymalne zaspakajanie stale rosnących potrzeb społeczeństwa.**

Studenci naszych wyższych uczelni mają być właśnie taką kadrą dowódców, o jakiej pisał, jaką wychowywał Towarzysz Stalin. Pomoc w wychowaniu takich kadr — to zadanie organizacji zetempowskich na wyższych uczelniach.

Wypełniać wskazania Towarzysza Stalina, być wiernym Jego naukom to znaczy m. in. dążyć ze wszystkich sił do tego, by młodzież akademicka naszego kraju uświadomiła sobie wielką rolę, jaka przypada jej w udziale w socjalistycznym budownictwie — roli dowódców gospodarki i kultury.

To znaczy — dążyć do tego, by studenci zdobywali wiedzę przystępowali do pracy ze świadomością tego, że stanowią nierozerwalną część mas pracujących naszego kraju, zasługiwali na zaufanie i poparcie ze strony mas, gotowi byli oddać wszystkie swe siły i uzdolnienia, całą swą wiedzę walce o sprawę tych mas.

To znaczy także — troszczyć się ze wszystkich sił o to, by studenci naszego kraju łączyli umiejętnie sprawę pracy politycznej ze sprawami nauki, zrozumieli konieczność opanowania nauki i opanowali ją.

JERZY WUNDERLICH

*) wszystkie cytaty — J. Stalin „Do Młodzieży", wyd. „Książka i Wiedza" — 1949 r.

**) robotnicze fakultety są odpowiednikami naszych studiów przygotowawczych.

14.V.1943 — 14.V.1953

Pierwsza Dywizja Polski Ludowej

W latach Wielkiej Wojny Narodowej w sercach wszystkich przebywających w ZSRR uczciwych Polaków, wszystkich patriotów, rodziło się pragnienie walki z hitlerowskim najeźdźcą, walki u boku narodu radzieckiego — aby wyrąbywać drogę do wolnej Polski. Pragnęli oni walczyć o Polskę demokratyczną, Polskę ludu pracującego.

Po zdradzieckiej ucieczce armii Andersa do Iranu walkę tę organizować począł Związek Patriotów Polskich — szeroka patriotyczna, antyfaszystowska organizacja, budowana przez polskich komunistów z Wandą Wasilewską i Alfredem Lampe na czele. Platforma ideologiczna ZPP — walka o niepodległą, Ludową Ojczyznę, obejmującą prastare ziemie polskie na zachodzie, sprzymierzoną z bratnim Związkiem Radzieckim — zbieżna była z założeniami ideowymi PPR, która w kraju kierowała walką z hitlerowskim okupantem.

W odpowiedzi na prośbę ZPP, w imieniu Rządu Radzieckiego Towarzysz Stalin wyraził zgodę na utworzenie Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a następnie i innych jednostek wojskowych — zapewniając im wszechstronną, braterską pomoc.

Przed 10 laty, 14 maja 1943 r. rozpoczęto formowanie I Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Organizatorami, sercem i mózgiem tego nowotworzącego się wojska byli polscy komuniści — działacze ZPP.

Dywizja zaopatrzona została w najnowocześniejszy radziecki sprzęt bojowy. Osobista troska Stalina zapewniła jej uzbrojenie i ekwipunek, równe zmotoryzowanej, gwardyjskiej dywizji. Kościuszkowcy odczuli głęboko tę braterską, bezinteresowną pomoc Związku Radzieckiego. Rozumieli oni dobrze, że tylko Związek Radziecki może zniszczyć armię Hitlera, że tylko sojusz ze Związkiem Radzieckim i braterstwo z jego bohaterską armią przyniesie Ojczyźnie niepodległość, pozwoli stworzyć Polskę wolną i szczęśliwą.

„Walczymy nie tylko o swoją wolność, lecz o wolność wszystkich narodów" — bojowe hasła Kościuszkowców były przepojone głębokim patriotyzmem i internacjonalizmem.

W rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę Kościuszkowcy — zawiązek Ludowego Wojska Polskiego — wyruszyli na front. Wspólnie przelaną krwią dla wspólnej sprawy przypieczętowali przyjaźń i braterstwo narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego.

I Dywizja wraz z utworzonymi później dalszymi jednostkami polskimi, przeszła u boku Armii Radzieckiej zwycięski szlak bojowy od Lenino po Berlin. Szlak bojowy Kościuszkowców jest jedną z najpiękniejszych kart dziejów Ludowego Wojska Polskiego. *(h. j.)*

Poniżej zamieszczamy fragmenty książki Janiny Broniewskiej pt. „Z notatnika korespondenta wojennego" — wyd. MON, 1953 r.



Artyleria dywizji im. Tadeusza Kościuszki na ćwiczeniach.
(Z archiwum Wydziału Historii Partii KC PZPR).

★

Styczeń 1943.

Ten list przeleżał dosyć długo. Czytaliśmy go wszyscy po parę razy. W końcu wyraża to — o czym myślimy stale, z czego nie zrezygnowaliśmy ani przez chwilę. List Tadeusza W. brzmi tak:

„...Trzeba, żeby znalazł się ktoś, kto sformuje oddziały tej Armii Polskiej, która by najprostszą drogą przez Wielkie Łuki i Ukrainę, wniosła do kraju sztandar polski z hasłem „Za Waszą wolność i naszą".

Czas najwyższy, aby tę jednostkę stworzyć. O nią wołają, o niej myślą liczne grupy Polaków, którzy w uczciwej pracy dla Państwa Radzieckiego widzieli drogę do odbudowy i zmartwychwstania Państwa Polskiego.

Myśmy zdali już egzamin wojenny w Warszawie, w Polsce 1939 r. Teraz chcemy walczyć wśród swoich, pod polskim rozkazem i z polskim słowem"...

List poszedł do styczniowego numeru [1]. Nareszcie!

★

Luty 1943.

List Tadeusza W. okazał się początkiem lawiny. Nie mogę wprost nadążyć w segregowaniu poczty codziennej. Siedzę coraz dłużej wieczorami, wpisuję na różowe karteczki nazwiska i adresy. Pęcznieje, puchnie nasza kartoteka.

★

Kwiecień 1943.

Leży przede mną w odbitce szczotkowej idący do najbliższego majowego numeru dokument tej treści:

„KOMUNIKAT O UTWORZENIU POLSKIEJ DYWIZJI IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Rząd Radziecki postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Polskich Patriotów w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Czerwoną Armią przeciwko najeźdźcom niemieckim.

Formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło".

Wieczór, który się skończył o świcie. Szalona po prostu noc, w której dowiedzieliśmy się nareszcie: zapadła decyzja. Wanda [2]) wróciła od telefonu. Nie pytaliśmy o rozmówcę z tej drugiej strony telefonicznego kabla. Wiedzieliśmy aż nadto dobrze z Wandy rozbłysłych oczu, gdy wracała do nas.

— Dzieci drogie — powiedziała — urośliśmy do rozmiarów dywizji...

Nasza radość zaczęła się od znacznie mniejszej formacji. Nie mieliśmy przecie własnych oficerskich kadr. Zabrał je z sobą Anders (może i szczęśliwie). Uzbiera się niemało podoficerów, to fakt. Z „posiołków", z fabryk, z batalionów pracy („strojbatami" zwanych po tutejszemu). Ale skąd weźmiemy liniowych oficerów znających dzisiejszą technikę wojenną tu, na tym froncie?

— Technikę dzisiejszą na tym froncie? Więc już ich mamy. Nie byle jakich... — odpowiedziała Wanda, wróciwszy jeszcze raz od telefonu. — Spod Stalingradu, spod Moskwy. Z bojowymi orderami. Ostrzelani w najgorszych opresjach. Polacy. Nie londyńscy emigranci, nie oenerowcy. Tutejsi Polacy z czynnej, Czerwonej Armii. Wystarczy? Na dywizję wystarczy. I mamy dywizję.

— Pierwszą dywizję... — powiedział Alfred [3]).

— Imienia Tadeusza Kościuszki — odpowiedzieliśmy prawie chórem.

„Znów historia złapana na gorącym uczynku", pomyślałam sobie, gdy serce aż głośno waliło. Tak jak nam wszystkim. Ze szczęścia. Z nieprawdopodobnego szczęścia.

Za oknem stał już świt. Pojaśniały zasłony. Odsunęliśmy je uchylając okno. Na niebie wisiały ciemne punkciki na różowej tafli nieba. Zaporowe balony czuwające nad wojennym, bohaterskim miastem.

★

Nie jesteśmy tutaj bez głowy, zdani na jakiś mętny żywioł. Kierują nami wybitni działacze KPP, ludzie o nie byle jakim rozumie i doświadczeniu politycznym, ludzie zahartowani latami walki z faszyzmem, który mógł doprowadzić tylko do zaleszczykowskiej szosy (skoro nie udał się wymarzony od lat rozpracowany, strategiczny, rodzimy „Drang nach Osten").

Polscy komuniści mogą i muszą wziąć na swe barki cały ciężar odpowiedzialności za montowanie frontu naprawdę narodowego w walce z faszyzmem, w walce o niepodległość kraju. Konsekwentnie i historycznie. Za tę sprawę zginął Marian Buczek pod samą już Warszawą we wrześniu. To wiemy od Alfreda, bo razem wyszli z sanacyjnego więzienia, po ucieczce straży, która widać miała instrukcję: „ratuj swoją skórę, tylko komunistów zostaw pod kluczem, żeby nadciągający hitlerowcy mogli ich bez żadnej fatygi i ryzyka wziąć wprost do saka".

...Komuniści wyważyli drzwi cel i więzienne bramy. Poszli na wschód, na odsiecz stolicy, ku wrześniowej, beznadziejnie walczącej Warszawie. Kontynuują tę walkę w kraju. Podejmiemy ją i my stąd, ze wschodu.

Ale sprawy tak proste i jasne w niejednej tutejszej otumanionej głowie nie są ani proste, ani jasne. Wyszkolenie bojowe musi iść równolegle z budzeniem świadomości politycznej, obywatelskiej. Bogoojczyźniana tromtadracja, a świadomy patriotyzm to dosyć przeciwstawne pojęcia. Któż weźmie na siebie wychowanie świadomego żołnierza-patrioty? Oczywista — lewica polska. Montujemy, równolegle z liniowym aparat oświatowo-kulturalny.

★

Czerwiec 1943.

O godzinie 12 odbyła się nagła zbiórka przed budynkiem sztabu dnia 18 ub. m. Nadeszła wiadomość o depeszy nadesłanej do prezydium pierwszego zjazdu ZPP. Oto jej pełny tekst:

„DZIĘKUJĘ WAM ZA TO, ŻEŚCIE SIĘ TAK CIEPŁO I PRZYJAŹNIE ZWRÓCILI DO RZĄDU RADZIECKIEGO.

GORĄCO POZDRAWIAM WAS I ZWIĄZEK PATRIOTÓW POLSKICH W ZSRR, KTÓRY ROZPOCZĄŁ SKUTECZNĄ PRACĘ NAD ZESPOLENIEM SWOICH SIŁ I UMOCNIENIEM PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODEM POLSKIM I NARODAMI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

MOŻECIE BYĆ PEWNI, ŻE ZWIĄZEK RADZIECKI UCZYNI WSZYSTKO, CO W JEGO MOCY, ABY PRZYŚPIESZYĆ KLĘSKĘ NASZEGO WSPÓLNEGO WROGA — HITLEROWSKICH NIEMIEC, UMOCNIĆ PRZYJAŹŃ POLSKO-RADZIECKĄ I WSZELKIMI ŚRODKAMI PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ODBUDOWANIA SILNEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSKI.

ŻYCZĘ WAM POWODZENIA W WASZYCH POCZYNANIACH.

J. STALIN",

★

Myszkowali po wszystkich formacjach „koledzy" dziennikarze [4]) w tym uroczystym dniu przysięgi żołnierskiej. Kazali sobie nawet dokładnie przetłumaczyć jej tekst, żeby go wpisać do notatników.

Oto więc i tekst w pełnym polskim oryginale, ogłoszony w obydwu naszych pismach „Wolnej Polsce" i „Nowych Widnokręgach" na tydzień przed uroczystością w Dywizji.

...Przysięgam ziemi polskiej i narodowi polskiemu rzetelnie pełnić obowiązki żołnierza w obozie, w pochodzie, w boju, w każdej chwili i na każdym miejscu, strzec wojskowej tajemnicy, wypełniać wiernie rozkazy oficerów i dowódców.

P r z y s i ę g a m d o c h o w a ć w i e r n o ś c i sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu, który mi dał do ręki broń do walki z wspólnym naszym wrogiem, przysięgam dochować braterstwa broni sojuszniczej Czerwonej Armii.

Przysięgam wierność sztandarowi mojej dywizji i hasłu ojców naszych, które na nim widnieje: za naszą wolność i waszą...

Nie tajemnica wojskowa, nie tajny jakiś, dodatkowy pakt. A tego szukali pilnie, uporczywie „koledzy" dziennikarze, mimo że z sojuszniczego dziś obozu. Dlaczego szukali? A po prostu dlatego, że w ich zamorskim świecie nie mieszczą się pewne pojęcia. Nie mieści się choćby i to pojęcie, że można coś robić bez kalkulacji, bez handlowej [illegible] bez obliczania jakiegokolwiek zysku, dziś czy jutro, to mniejsza. Że Związek Radziecki dał nam do ręki swoją najwspanialszą broń, bez procentów, których ani zaraz na miejscu, ani dopiero po wojnie nie zamierza ściągnąć. Że dał nam tę broń darmo. Że dał nam mundury darmo. Że dał nam wszystko, przywróconą godność człowieczą po klęsce wrześniowej, wielki kredyt moralny jako swoim towarzyszom broni, tylko po to, żeby

„umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski".

JANINA BRONIEWSKA

1) Pismo ZPP „Nowe Widnokręgi", ukazywało się w Moskwie.

2) Wanda Wasilewska.

3) Alfred Lampe.

4) Mowa o dziennikarzach amerykańskich i angielskich.

Co o tym sądzicie?

NAJSŁUSZNIEJSZA DROGA

(Po dyskusji „Czy słuszna jest droga spółdzielczości produkcyjnej i dlaczego nie podoba się ona kułactwu?")

Przed prawie trzema miesiącami otrzymaliśmy list ob. **Jana Białasa** ze wsi **Garnek** pow. **Radomsko**, w którym pisał on o wątpliwościach co do słuszności drogi spółdzielczości produkcyjnej. Przytaczał on opinię bogaczy, z którymi rozmawiał na ten temat. A oto, co mu mówili bogacze:

„...Tam ci dadzą ubranie na podobieństwo worka i musisz harować cały boży dzień. Przyjdziesz zmęczony z pracy, to musisz iść stać w kolejce po zupę ze swoją menażką... Dzieci od 6 lat zaciągane są już do pracy, na przykład muszą paść krowy, pielić pole z chwastów itd. ...Przepracujesz całe lato i co ci dadzą — chyba guzik z pętelką. Trzeba kupić obuwie, ubranie, a na to absolutnie ci nie wystarczy".

List ten wydrukowaliśmy w gazecie, zwracając się równocześnie z prośbą do czytelników, tych zwłaszcza, którzy pracują w spółdzielni produkcyjnej, by pomogli obywatelowi Białasowi zrozumieć, jak podle i perfidnie okłamują go bogacze.

„Życzę wam takiego życia, jakie ja mam"

Tak zatytułowany jest list ob. **Stanisławy Wolskiej z RSW w Łobozowie pow. Olkusz**, w którym pisze ona o wzroście swojej zamożności od czasu, gdy wstąpiła do spółdzielni. Osiem i pół metra pszenicy, prawie dziewięć metrów żyta, dwa metry jęczmienia, 1200 zł gotówką — oto roczny dochód z pracy w spółdzielni ob. Wolskiej. Takich przykładów sporo przewijało się przez wiele wypowiedzi. Pisał o tym ob. **Kulma** ze spółdzielni produkcyjnej w **Rychlikach pow. Pasłęk**, ob. **Skrzyński z Biłgoraja**, ob. Oleszczyńska, pisali i inni. I nie ma takiej menażki — jaką straszyli bogacze ob. Białasa — w której pomieściłyby się dostatki spółdzielców. Opowieści o jakowychś menażkach, czy kubkach, z którymi spółdzielcy mają niby stać w ogonku po zupę — budzą wśród spółdzielców zrozumiałą wesołość.

„Trochę mi się chciało śmiać — pisała ob. *Bronisława Tokarczyk*, która zapracowała w spółdzielni tyle przez rok, że stać ją było na kupno nowych mebli, ubrania, butów — *gdy przeczytałam w liście o tej zupie, co to po nią niby trzeba będzie w kolejce stać... Każdy przecież gotuje sam, a wy kułackim plotkom nie powinniście wierzyć...".*

Ze wszystkich wypowiedzi, choć różniących się od siebie formą, wynikał wspólny wniosek. — **W spółdzielni szybciej rośnie zamożność chłopów niż na gospodarce indywidualnej, spółdzielcy lepiej ubierają się niż przed wstąpieniem do spółdzielni, więcej kupują mebli i sprzętu. Ponadto spółdzielcy — jak wynika z listów — mają więcej czasu i możliwości na czytanie książek i gazet, słuchanie radia, chodzenie do kina.**

Fakty te, przytaczane w naszej dyskusji raz jeszcze **demaskują perfidne kłamstwa bogaczy na temat poziomu życia i zamożności spółdzielców.**

Wszystko zależy od pracy...

Rzecz jasna, że osiągnięcia spółdzielni, a co za tym idzie wzrost zamożności i stopy życiowej poszczególnych spółdzielców zależą w pierwszym rzędzie **od sumiennej i wytrwałej pracy członków spółdzielni.** Szczerze i prawdziwie brzmią słowa obywatelki **Tokarczyk**, gdy pisze:

„...praca w spółdzielni jest lżejsza i raźniejsza. Wiele robią za człowieka maszyny z POM... Nikt nikogo siłą do roboty nie wciąga, ale wszyscy powinni pracować bez ociągania się i bumelowania, bo przecież spółdzielnia, to nasze wspólne dobro i gdy członkowie nie będą pracowali, to nam wszystkim będzie źle. Nic nam z nieba nie spadnie..."

Oto i odpowiedź (a takich było o wiele więcej) na podsuniętą ob. **Białasowi** przez bogaczy wątpliwość, która wyrażała się w przytoczonych w jego liście słowach: *„Przepracujesz całe lato i nic ci nie dadzą...".*

W spółdzielni — jak wiadomo — nikt nikomu do „dawania" nic nie ma, gdyż dochody spółdzielców kształtują się w zależności od tego, jak pracowali oni przez cały rok. Jeśli pracowali sumiennie i ofiarnie — spółdzielnia miała lepsze plony, osiągała większy dochód, a spółdzielcy wyższe dniówki obrachunkowe. Jeśli zaś spółdzielcy tolerowali nierobów i bumelantów, zaniedbywali wykonywania planów, przestrzegania przepisów agrotechniki, dochody wtedy mieli mniejsze.

Tak więc **dyskusja raz jeszcze potwierdziła, że podstawą dochodów członka spółdzielni jest jego uczciwa i wydajna praca. Dyskusja raz jeszcze zdemaskowała plotki bogaczy mówiące o „pensjach", czy „ordynariach" w spółdzielni.**

W sprawie kobiet i dzieci

Jedną z wątpliwości, jaką przytoczył ob. Białas była troska o to, czy dzieci i żona nie będą w spółdzielni zmuszane do pracy ponad siły.

Znamienna jest ta „troska" bogaczy, którzy podsunęli ob. Białasowi tę wątpliwość. Każdemu wiadomo — co zresztą potwierdziła i nasza dyskusja, że właśnie bogacze najchętniej wykorzystują pracę młodocianych niewiast dlatego, by za ciężką pracę, równą pracy dorosłego mężczyzny płacić im **mniej.** O tych „dobroczyńcach" wspominał tow. **Skrzyński**, któremu bogacze zabrali czas przeznaczony na naukę, każąc mu całymi dniami paść 16 krów, zaś jego rodzicom każąc odrabiać za dzień pracy konia po 5 dni. Właśnie dopiero po założeniu spółdzielni tow. **Skrzyński** mógł napisać: *„Żadne z dzieci naszych spółdzielców krów nie pasie, a każde uczy się, żeby zdobyć wykształcenie".*

Właśnie dopiero po założeniu spółdzielni ob. **Stanisława Wolska z Łobozowa** mogła bez trudu posłać do szkoły swoich czworo dzieci, zaś żona ob. **Kulmy z Rychlik** — oddać dziecko do świeżo otwartego żłobka, by, jak pisze jej mąż, *„spokojnie iść do pracy pewna, że maleństwu nic złego się nie zdarzy"*

Tak więc dyskusja raz jeszcze zdemaskowała plotki rozpuszczane przez bogaczy i wykazała, że **właśnie dziecko w spółdzielni ma zapewnione lepsze warunki rozwoju i nauk niż na gospodarce indywidualnej.**

Nowe rodzi się w walce

Jest jeszcze jeden moment w dyskusji wspólny dla wszystkich w zasadzie wypowiedzi. Oto spółdzielcy, którzy z dumą piszą o swoich osiągnięciach, o zapewnionej przyszłości swoich dzieci, o maszynach na **polach spółdzielczych, świetle elektrycznym w izbie i świetlicy, całą duszą są za tym swoim nowym, szczęśliwszym, spółdzielczym życiem i za nic nie pragnęliby powrotu do starych czasów indywidualnego gospodarowania.** Pragną oni ponadto, by to nowe, lepsze życie stało się również udziałem tych chłopów, którzy pracują dotąd w pojedynkę. Dowodem tego jest m. in. fakt, że wielu zabierających głos w dyskusji radziło ob. Białasowi, by co rychlej przystępował do zakładania spółdzielni produkcyjnej w swojej wsi.

W zestawieniu z tymi wypowiedziami nie wytrzymują krytyki wątpliwości **„Zosi z Warszawy"**, która nie znając życia spółdzielców i nie rozumiejąc tych przemian, jakie zachodzą w świadomości chłopskiej pisze, że chłop w spółdzielni jakoby pracuje gorzej podczas, gdy na gospodarce indywidualnej pracuje lepiej. Że głęboko myli się „Zosia z Warszawy" mówią o tym — niezależnie od przytoczonych tu wypowiedzi — i inne fakty, np. **plony w spółdzielniach są przeciętnie o 2 do 3 q z ha wyższe niż na indywidualnej gospodarce.**

Jest to dowodem, że gospodarka spółdzielcza, która umożliwia zastosowanie maszyn i narzędzi, najnowszych wskazań nauki — jest wyższa, wydajniejsza, bardziej opłacalna, niż zacofana, posługująca się starymi metodami **pracy gospodarka chłopska. Są oczywiście jeszcze fakty świadczące o tym, że w niektórych spółdzielniach szwankuje organizacja pracy, nie przestrzega się planów, niektórzy zaś członkowie tych spółdzielni niedbale wywiązują się ze swoich obowiązków, mają niewłaściwy stosunek do społecznego dobra.** Te jednak **poszczególne wypadki nie świadczą bynajmniej o tym, że spółdzielczość jest zła — gdyż jak wynika z dotychczasowych osiągnięć spółdzielni jest wręcz przeciwnie.** Świadczą one o tym, że w poszczególnych spółdzielniach nie dość energicznie walczy się z wrogiem, który usiłuje rozbić spółdzielnię, osłabić ją, odciągać chłopów od pracy, świadczą o tym, że poszczególni spółdzielcy nie zawsze rozumieją jakie obowiązki spoczywają na nich.

Budowa nowego jasnego życia odbywa się bowiem w ostrej walce z wrogą działalnością, wrogą plotką, o której pisał m. in. kol. **Zygmunt Wielomborek z Bąkowa**, z rozbijacką robotą kułaków, jak o tym czytaliśmy w wypowiedzi **zetempowców z Branewki**, z próbami pokłócenia dzieci z rodzicami — jak o tym pisała ob. **Wolska.** Bogacze chwytają się każdego środka byleby przeszkodzić w budowie spółdzielczości produkcyjnej **oznaczającej kres kułackiego wyzysku. Z tych wszystkich wypowiedzi wynikało, że powstanie spółdzielni i jej rozwój możliwe jest w wyniku ostrej walki z działalnością wroga.**

Nowe życie rodzi się w walce ze starym, złym. Oto jeszcze jeden wniosek z naszej dyskusji.

I zadaniem młodzieży, patriotycznym jej obowiązkiem jest stać na pierwszej linii walki o zwycięstwo nowego, lepszego życia na wsi polskiej. Wniosek ten słusznie sformułował tow. **Skoszewski z Makowa.**

„Dziś wiem, że jedyną drogą wiodącą wieś polską do lepszej przyszłości jest spółdzielczość produkcyjna.,. Jako zetempowiec pierwszy stanę w szeregach spółdzielców naszej gromady. Będziemy starali się wraz z całym kołem ZMP dobrze agitować za spółdzielczością produkcyjną...".

Oto słuszny wniosek. Zetempowski wniosek. Do tego wniosku powrócimy jeszcze na łamach naszej gazety.

(j. wis.)

*

PRZYPOMINAMY, ŻE W DALSZYM CIĄGU TRWA DYSKUSJA NAD PYTANIAMI: „CO ROBIĆ, ABY RÓSŁ WPŁYW ZMP NA CAŁĄ MŁODZIEŻ, ABY SZYBCIEJ ROSŁY SZEREGI ORGANIZACJI?" I „JAKI POWINIEN BYĆ AKTYWISTA ZMP?" CZEKAMY NA WASZE LISTY.



Wzorując się na tokarzach z „Ursusa", którzy pierwsi w Polsce zastosowali przy toczeniu nóż pomysłu radzieckiego tokarza, Kolesowa, metalowcy Spółdzielni Pracy im. generała Świerczewskiego w Wałbrzychu, zorganizowali próbę toczenia nożem Kolesowa, na którą zaproszono wielu przodujących pracowników Dolnego Śląska. Próbę przeprowadza tokarz Roman Kłodowski. CAF — fot. Kuperman

Korespondent w WALCE o PLAN

O PRZYCZYNACH NIEWYKONYWANIA PLANÓW PRODUKCYJNYCH PRZEZ LUBSKIE ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ

Pierwszy kwartał br. był dla naszych zakładów okresem wytężonej mobilizacji wszystkich robotników do walki o wykonanie planów produkcyjnych. Plan dotarł do każdego pracownika — mieliśmy dzienne harmonogramy pracy. Podniósł się poziom pracy polityczno - wyjaśniającej wśród załogi, robotnicy pracowali uczciwie i sumiennie. Nic więc dziwnego, że **plan produkcyjny za I kwartał wykonaliśmy z nadwyżką, dając w marcu 200 tysięcy sztuk cegły ponad plan.**

Ale już pierwsze dni kwietnia, ściślej mówiąc — pierwsza i druga dekada kwietnia — pokazały, że coś u nas jest nie w porządku, że zaczynamy „zawalać" plan od pierwszych dni miesiąca. **Plan produkcyjny za pierwszą dekadę nie został wykonany, tak samo zresztą za drugą.** Wcale nielepiej wyglądała sytuacja w trzeciej.

Gdzie tkwią tego przyczyny? Dlaczego zakład, który przez trzy miesiące potrafił pracować rytmicznie i wykonywać plany z nadwyżką — nagle przestał je wykonywać?

Przyczyna tkwi — wydaje mi się — **w samouspokojeniu Dyrekcji, Rady Zakładowej i organizacji zetempowskiej,** które upojone dotychczasowymi sukcesami i osiągnięciami **zaprzestały w ogóle pracy politycznej wśród naszej załogi.** Wiąże się z tym **bezpośrednio spadek dyscypliny pracy, który zwłaszcza w ostatnim okresie czasu dawał się bardzo we znaki. Np. w dniu 4 kwietnia 1953 r. do pracy przybyła zaledwie 1/3 pracowników.**

Ale nie tylko brak dyscypliny i absencja wpływają hamująco na realizację naszych planów. Od dłuższego czasu **szerzy się u nas pijaństwo i to nawet wśród kobiet. I tak np. Jurkówna, Pierzyńska i Szczurek w** dniu 9 kwietnia były podczas pracy tak pijane, że **zniszczyły około 200 sztuk cegły surówki zwykłej.** Wypadek ten nie był odosobniony.

Ostatnio **Dyrekcja naszego zakładu sprowadziła kopaczkę** mechaniczną z Warszawy do zrobienia odkrywki na obszarze 2 ha. **Kopaczka ta nie jest wykorzystywana należycie, nie wykonuje swojej dziennej normy, a w ostatnich 10 dniach stoi nawet bezużytecznie na dworze bez żadnego zabezpieczenia.** Niewykorzystanie maszyny powoduje niewykonywanie planów produkcyjnych, — a poza tym — **za wypożyczenie kopaczki z obsługą Dyrekcja płaci 1500 zł dziennie, a więc naraża zakład na niepotrzebne straty.**

I wreszcie jeszcze o jednej przyczynie niewykonywania planów przez Lubskie Zakłady Ceramiki Budowlanej. **Mam tutaj na myśli współzawodnictwo pracy, które w zasadzie istnieje tylko na papierze. Przede wszystkim przy samym inicjowaniu ruchu współzawodnictwa popełniono poważny błąd, mianowicie ograniczano się jedynie do suchego zapisania zobowiązań poszczególnych robotników i działów, nie wyjaśniono treści politycznej współzawodnictwa i** dlatego też dzisiaj nikt go nie **realizuje. Poza tym Rada Zakładowa ani razu nie kontrolowała wykonania podjętych zobowiązań i dlatego nie przedsięwzięto żadnych kroków, aby w porę zaradzić złu.**

Dyrekcja tłumaczy fakt niewykonywania planów przez zakład brakiem odpowiedniej ilości rąk roboczych do pracy. Trudno się z tym zgodzić, wiedząc, że i ci, którzy są w zakładzie — **nie dają z siebie tego, na co ich stać.**

W naszym **zakładzie jest dużo młodzieży. Dość liczna jest również zetempowska organizacja. Zarząd jednak nie widzi roli organizacji w zakładzie, nie robi nic, aby zwalczyć bumelanctwo, które szerzy się wśród młodych robotników, aby zwalczyć pijaństwo i chuligaństwo.**

ZMP winno być w zakładzie motorem pobudzającym młodzież do czynu, do lepszej, ofiarnej pracy dla dobra Ludowej Ojczyzny. Tej roli organizacja zetempowska w zakładzie nie spełnia.

Korespondent
MICHAŁ BROŻEK
Lubskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Lubsku

List tow. Brożka świadczy o poważnych brakach panujących w pracy Dyrekcji i zetempowskiej organizacji L.Z.C.B.

Sprawy poruszone w artykule naszego korespondenta kierujemy do Centralnego Zarządu Przemysłu Ceramiki Budowlanej — Południe w Stalinogrodzie z prośbą o zainteresowanie się pracą L.Z.C.B. i zawiadomienie redakcji o wynikach kontroli.

Sądzimy, że Wydział Młodzieży Robotniczej ZW ZMP w Zielonej Górze zajmie się również pracą organizacji ZMP przy L.Z.C.B. i wpłynie na zmianę sytuacji.

Oczekujemy wyjaśnień.

RED.

Przodownicy pracy dzielą się swymi doświadczeniami

Aby maszyna dobrze pracowała, trzeba o nią dbać

Mimo że jestem młody wiekiem, w porcie szczecińskim uważają mnie za starego pracownika. Pracuję tu od roku 1946. Gdy patrzę dziś na nasz port — przypominam sobie rok 1946. Jak dużo się tu zmieniło, jak dużo zrobiliśmy. I wszystko własnymi rękami.

Nie od razu byłem dźwigowym. Początkowo dźwigi były nam niepotrzebne. Trzeba było zakasać rękawy i pracować, by dźwigi miały co robić, by można było do brzegu przycumować statek. A takich miejsc również nie było. Pracowałem do roku 1947 jako robotnik portowy, pomagając przy odbudowie portu. Starałem się pracować ofiarnie, ponieważ wiedziałem o tym, że port szczeciński musi być jednym z większych portów w Polsce.

W roku 1947 organizowano w porcie kurs dźwigowych. Ponieważ marzyłem od początku swojej pracy w porcie o tym, by zostać dźwigowym, postanowiłem ten kurs ukończyć. Nie przyszło mi to łatwo. Uczyłem się i pracowałem wówczas jako robotnik portowy. W kwietniu tego samego roku ukończyłem kurs i otrzymałem stanowisko dźwigowego. Początkowo — ponieważ nie miałem praktyki, pracowałem na dźwigu mniejszym. Obecnie mam dźwig duży typu 56-DE.

W czwartym kwartale ubiegłego roku osiągnąłem duży sukces na swoim dźwigu: 280 procent planu kwartalnego. Obecnie dążę do tego, aby wskaźnik ten z okresu pierwszego kwartału podnieść jeszcze wyżej. To, że nie tylko wykonuję swoje zadania, ale je również przekraczam, zawdzięczam stałemu podnoszeniu swej wiedzy zawodowej i politycznej oraz stosunkowi jaki mam do swej maszyny — do dźwigu, na którym pracuję.

Pracuję przy przeładunku towarów ze statków obcych, które przybywają do naszego portu i załadunku naszych towarów na eksport. Swój dźwig stale konserwuję, wykorzystując w tym celu każdą wolną chwilę i przerwę w pracy, oliwą smaruję miejsca najbardziej narażone na tarcie. Nie zdarzyło mi się jeszcze, by dźwig w czasie mojej pracy był nienaoliwiony. Przed rozpoczęciem pracy sprawdzam, czy nie ma jakich uszkodzeń, chociaż drobnych, które w czasie pracy mogłyby spowodować awarię powodując przestój dźwigu i narażając port na duże koszty.

Dźwig może lepiej i dłużej pracować, jeżeli się go należycie wykorzystuje. Ale spotykam jeszcze sam często takie wypadki u nas w porcie, że niektórzy dźwigowi nieracjonalnie wykorzystują swoje maszyny. A wygląda to w sposób następujący: dźwig stoi na lądzie, dźwigowy spuszcza liny, by zaczepić paczkę lub worek z towarem ze statku, następnie podnosi go wysoko przenosząc na ląd. Taka metoda pracy według mnie jest niedobra i szkodliwa dla dźwigu. Ja swoim dźwigiem po zaczepieniu towaru na hak, podnoszę go jak najniżej nad lądem i później, bardzo wolno spuszczam na miejsce przeładunku. Taki system pracy pozwala mi na racjonalne wykorzystanie maszyny. Dźwig się nie zrywa. Łańcuchy mogą pracować dłużej i lepiej.

Dbam również o to, by w czasie przeładunku była dobra organizacja pracy wśród robotników zatrudnionych przy przeładunku. Dbam o to, by w czasie przycumowania statku do brzegu wszystkie potrzebne narzędzia były gotowe i ludzie odpowiednio rozstawieni. Te wszystkie czynniki wpływają na to, że mogę poważnie przekraczać swoje zadania produkcyjne.

O moich doświadczeniach piszę po to, aby przekazać je innym. Chciałbym też, aby przodujący robotnicy z innych zakładów pracy jak najszerzej przekazywali swe doświadczenia kolegom z całego kraju, aby przodujące metody pracy stały się własnością wszystkich. Prędzej i lepiej wykonamy swe zadania dla wzmocnienia naszej Ojczyzny.

ZYGMUNT KULINA
Dźwigowy Portu Szczecińskiego

Stołówka czy łazienka?



Nie tak dawno, bo w ubiegłym roku, wybudowano w Liceum Pedagogicznym w Lidzbarku nową stołówkę. Na budowę dachu tej stołówki zużytkowano materiał pozostały po rozebraniu starej szopy.

W jasnym, ładnym lokalu z apetytem zjada się posiłki, ale... nie w dni deszczowe... Wówczas bowiem, stołówka zamienia się w prawdziwą łaźnię. Dziury w suficie zamieniają się w natryski, z których woda wraz z kawałkami tynku spływa na stół i do talerzy jedzących.

Wobec tego, że uczniowie już mają dość tej osobliwej kąpieli, zapytujemy dyrekcję Liceum Pedagogicznego w Lidzbarku, jak długo jeszcze zamierza tolerować taki stan rzeczy?

Z listu
J. MAŁECKIEGO
Lic. Pedag. w Lidzbarku

PROGRAM RADIOWY

DNIA 15 MAJA 1953 R.
(PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Audycja dla wsi, 6.20 Aud. dla brygad SP, 6.35 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Koncert poranny, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla starszych klas szkół podstawowych, 8.20 Muzyka kompozytorów czeskich, 8.55 Aud. dla klas licealnych, 9.30 Aud. dla przedszkoli, 9.50 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert solistów (J. Godlewska — sopran, S. Śnieckowski — obój), 16.45 Skrzynka ogólna PR, w oprac. T. Krzemienia, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 17.20 Aud. dla nauczycieli, 17.30 Stylizowana Polska muzyka ludowa w wyk. Ludowej Kapeli i Zesp. Wokalnego Rozgłośni Warszawskiej PR p. d. St. Nawrota, 18.00 Na szerokim świecie, 18.15 Utwory fortepianowe W. Lutosławskiego w wyk. kompozytora, 18.35 Raków — Walc, 18.45 Aud. dla kobiet wiejskich, 19.00 Teatr młodego słuchacza, 19.30 Z. Noskowski — Świtezianka — fragmenty ballady do słów A. Mickiewicza, 19.35 Muzyka 20.26, Wiadomości sportowe, 20.36 Muzyka taneczna, 20.45 „Eugeniusz Oniegin" — odc. poematu A. Puszkina, 21.05 Koncert symfoniczny w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symf. PR w Stalinogrodzie p. d. G. Fitelberga (w programie utwory Prokofiewa, soliści — E. Umińska i Z. Drzewiecki), 22.05 Felieton, 22.15 d. c. koncertu symfonicznego, 22.29 Muzyka taneczna.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

49

Gandera odeszła złość, zasnął nad ranem.

— Namyśliłem się, Wiśniewski. Zgoda — mówi w chwilę po przebudzeniu.

Wiśniewski kiwa obojętnie głową, jak gdyby chodziło o jakąś drobną, codzienną sprawę. Sapiński spogląda pytająco; nie wie, na co godzi się Gandera. Gandera odwraca się do niego tyłem.

III

Ma przed sobą tę swoją grupę. Zdołał ją jakoś zebrać w tydzień po zakończeniu ferii. Dwadzieścia siedem osób. Przebiega wzrokiem po twarzach, trudno z nich coś wyczytać. Mało zna tych swoich kolegów. Patrzą na niego obojętnie, drwiąco, poważnie. Dietrich czyta gazetę, Masłowska przegląda kalendarzyk, Sapiński w głębi, czyści paznokcie, Wałach mechanicznie dłubie w nosie.

Gandera kaszle. Ustawia słowa, klei na prędce nieposłuszne zdania, które przygotowywał przez wiele godzin. Nie jest zbyt pewny: to trema pierwszego wystąpienia przed tymi ludźmi, nad którymi przecież obejmuje opiekę. Czy będą się z nim liczyć? Czy ci warszawiacy, cwaniaki kute na cztery nogi, nie podważą natychmiast jego autorytetu? Od pierwszego wystąpienia zależy wiele. Musi przekonać to dwudziestosiedmioosobowe zbiorowisko ludzi o swej stanowczości, woli walki...



— Koledzy! Proszę o chwilę uwagi...

Sapiński obrzuca go zaciekawionym spojrzeniem, lecz zaraz opuszcza oczy, Masłowska odkłada kalendarzyk, Dietrich przewraca stronicę gazety.

— Nie potrzebuję chyba powtarzać, jak ważny przed nami okres... Jak zacięta czeka nas walka o semestr, o wyniki. To nie tylko walka o stopnie, to walka polityczna... Nie potrzebuję wam powtarzać, że Polska Ludowa liczy na każdego z nas i nie możemy jej zawieść.

— Nie potrzebuje kolega powtarzać. Wiemy o tym.

Daniłowski patrzy drwiąco na Ganderę. Wypowiedział te słowa głośno, nie kryjąc się. Wywołał natychmiast uśmiechy na twarzach Masłowskiej, Dietricha, Janika i kilku innych.

— Tu obecny kolega Sapiński wszystko nam już dokładnie wyjaśnił.

Aha... Teraz Dietrich. Zabierają się do Gandery.

— Zejdźcie z Sapińskiego, proszę — głos był nabrzmiały wściekłością.

— Nie obrażajcie się, kolego Sapiński. Staliście się symbolem. Okres „sapińszczyzny"...

Uśmiechy znikły z ust słuchaczy. Obserwowali teraz na przemian Dietricha i Sapińskiego. Na Ganderę nikt nie spojrzał. Sapiński wstał gwałtownie. Mięśnie twarzy drgały mu pod czerwienią skóry.

— Zamilknij, Dietrich! Gandera, nie będę uczestniczył w zebraniu, na którym mnie obrażają!

Trzeba interweniować. Bronić Sapińskiego? Jaki wrażliwy, psiakrew! Ale Dietricha musi natychmiast usadzić, bo mu na głowę wejdzie razem z kompanami.

— Siadajcie, kolego Sapiński. Kolegę Dietricha proszę o zaprzestanie głupich uwag!

— Dajcie spokój! — głos Masłowskiej brzmiał dźwięcznie i pewnie. — Szkoda czasu! Mówcie, kolego Gandera, co macie do powiedzenia.

— Tylko zwięźle, bez tych wstępów — dodał Danikowski.

Kto tu prowadzi zebranie? Zwołał ich na naradę, a oni wymykają mu się z rąk i ledwo chcą go słuchać. Udzielają mu wskazówek! Banda rozwydrzonych szczeniaków! Sapiński zamiast cicho siedzieć obraża się. Wielki wódz, psiakrew!

Gandera czerwienieje. Podjął się tego sekretarzowania, musi wykonać zadanie! Mógł się wycofać. Nie chciał, trudno. Będzie brnął dalej i okiełzna tego Sapińskiego, Dietricha i Danikowskiego. Albo... albo pójdzie do Wiśniewskiego i ze wstydem wyzna mu swą niemoc. Wtedy Wiśniewski wzruszy pewno ramionami i powie:

— No, cóż Gandera, trudno... Nie potrafisz... szkoda.

I spojrzy na Ganderę wzrokiem, w którym ten dojrzy politowanie i zawód.

Uderzył pięścią w stół, aż się Masłowska poderwała.

— Ja wiem, co mam mówić — głos mu się załamał z hamowanej pasji. — Proszę mnie nie uczyć! Powiem po prostu: musimy zdać wszystkie kolokwia w sesji zimowej! I to właśnie dlatego, że jesteśmy ludziom w Polsce potrzebni jako lekarze. To jest bojowe zadanie! A do rozpoczęcia sesji mamy tylko miesiąc.

— Wiemy, wiemy — kiwa głową Dietrich.

— Wiecie, kolego Dietrich? To dlaczego opuszczacie wykłady? Spóźniliście się z ferii o pięć dni.

— Przedstawiłem świadectwo lekarskie.

— Wszyscy przedstawili świadectwa. Kolega Danikowski też. Wszyscy zachorowali z przejedzenia, co?

— Mnie zwolnił dziekan — oburzył się Danikowski.

— Jednego zwolnił dziekan, drugi był chory, a wszyscy — przedłużyli sobie święta! Przedwczoraj na ćwiczeniach z chemii obecnych było tylko czternaście osób. Mnie się zdaje, że w ten sposób wielu studentów nie zda kolokwiów... Dlaczego przed świętami nikt sobie nie pozwalał na...

Urwał, lecz było już za późno. Ot, idiota! Gdzie on ma głowę i oczy? Nie tylko on, ale wszyscy patrzą na Sapińskiego. Sapiński natomiast spogląda obojętnie w okno, jak gdyby go to wcale nie dotyczyło.

— Sapiński, odpowiedz koledze Ganderze — śmieje się Danikowski.

Lecz Sapiński nie odwraca nawet oczu. Postanowił widocznie nie reagować na zaczepki. Nie przychodzi mu to chyba łatwo. Na policzkach wystąpiły ceglaste rumieńce i uszy ma czerwone.

— Okres sapińszczyzny się skończył, kolego Gandera, teraz wolno chorować! — krzyczy Dietrich. Przedtem tylko Sapiński mógł opuszczać wykłady, a teraz...

— Uspokój się, Dietrich — popiera Ganderę Masłowska.

— Właśnie, że się nie uspokoję — zaperzył się Dietrich. — Zwolnić się nie wolno? Cóż z tego, że posiedziałem parę dni w Warszawie? Nie jestem mnich, żebym całe dnie i noce siedział na tyłku w tym studenckim klasztorze. Szkoda się było pchać na ten świat...

— A te kolokwia to my i tak zdamy — wtrącił Janik.

— Ja bym prosił — Wałach przerwał dłubanie w nosie i wstał powoli — żeby ci koledzy, którzy ze mną mieszkają, a są tutaj na sali, przestali przeszkadzać ludziom po nocy. Oni urządzili na przykład przedwczoraj w naszym pokoju taką romowę na temat, jak uwodzić dziewczyny... Wyliczali czterdzieści sposobów i zanim wyliczyli, była druga. Mnie to nie interesuje i ja chcę spać, a także samo inni koledzy.

— Bo on używa jednego sposobu, jak byk — powiedział Dietrich.

Śmiech poszedł po sali. Posypały się żarty, wszyscy mówili teraz jednocześnie. Tylko Sapiński milczał. Spoglądał na zrozpaczonego Ganderę drwiącym, zwycięskim wzrokiem. Gandera czuł to spojrzenie. Teraz on z kolei zaczerwienił się po same uszy. Skinął błagalnie na Stasiaka; ten wzruszył tylko ramionami dając znak, że jest bezradny.

(c. d. n.)

Załoga Świebodzińskiej Fabryki Mebli wykonała plan kwietniowy w 105,1 proc. dając produkcję bez braków

Inicjatywa młodego montera FSC w Starachowicach nadal upowszechnia się. M. in. podchwytuje ją coraz więcej robotników woj. poznańskiego i zielonogórskiego.

Pierwszy miesiąc pracy pod hasłem: „Ja nie wypuszczę braku" przyniósł załodze Świebodzińskiej Fabryki Mebli duże sukcesy. W kwietniu br. plan wykonany został w 105,1 proc., przy czym żaden z wyprodukowanych mebli jak fotele, kozetki, tapczany itp. nie został zaliczony do braków.

Załoga Świebodzińskiej Fabryki Mebli utrwala obecnie i rozszerza swe osiągnięcia. W oparciu o zobowiązania indywidualne **załoga postanowiła wykonać w maju miesięczny plan z nadwyżką 4 proc. i dać produkcję całkowicie bez braków.**

W **Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina** na wezwanie **Stanisława Górnego** z oddziału W-6 apel **Wiktora Saja „Ja nie wypuszczę braku"** podjęło 45 grup związkowych.

Hasło Wiktora Saja podejmują także pracownicy budowlani Poznania. M. in. podchwycił je produjący w **Zjednoczeniu Nr 2 Budownictwa Miejskiego w Poznaniu** tynkarz brygadzista **Stefan Kąkolewski** wraz z całą swoją brygadą.

W **Wytwórni Sprzętu Mechanicznego** już w kilka dni po opublikowaniu apelu Saja podjęło go 9 robotników. Nie wypuścili oni w kwietniu żadnego braku ze swoich warsztatów pracy.

40 tys. pomysłów racjonalizatorskich zgłoszonych w I kw. br.

W I kwartale br. nastąpił dalszy poważny rozwój ruchu wynalazczości pracowniczej. W okresie tym we wszystkich gałęziach naszej gospodarki zgłoszonych zostało ok. **40 tys.** pomysłów racjonalizatorskich, tj. 2-krotnie więcej niż w I kwartale ub. roku. **Spośród zgłoszonych projektów ponad 20 tys. zakwalifikowano do wykorzystania. Roczna oszczędność, jaką przyniesie zastosowanie ich w produkcji, wynosi ok. 200 milionów zł.**

Uruchomienie Zakładów Odlewniczych w Krakowie

W tych dniach uruchomiono przedterminowo pierwsze oddziały nowego ważnego obiektu przemysłowego — **Zakładów Odlewniczych w Krakowie.**

Rząd Albańskiej Republiki Ludowej w pełni solidaryzuje się z apelem Kongresu Narodów

Przewodniczący Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej Enver Hodża skierował do pp. Fryderyka Joliot-Curie, Pietro Nenni i Józefa Wirtha pismo, w którym czytamy m. in.:

„Rząd Albańskiej Republiki Ludowej w pełni solidaryzuje się z apelem Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i aprobuje propozycję zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, albowiem pozostaje to w całkowitej zgodzie z jego pokojową polityką — polityką przyjaźni i współpracy ze wszystkimi narodami, opartej na zasadzie równouprawnienia narodów, poszanowania niezawisłości narodowej i suwerenności wszystkich krajów.

W rocznicę zamordowania Filipa Muellera

W związku z rocznicą zamordowania w **Essen** przez siepaczy Lehra młodego patrioty niemieckiego **Filipa Muellera**, w **Berlinie** odbył się 12 bm. wielki wiec, w którym wzięło udział ponad 12 tysięcy przedstawicieli młodzieży i mas pracujących ze wszystkich sektorów Berlina.

Do zebranych przemówił przewodniczący Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) **Honecker.** Zbrodnia w Essen — oświadczył mówca — demaskuje prawdziwie faszystowski charakter reżimu **Adenauera.** Reżim, który depce interesy narodowe Niemiec i dławi wolę narodu — utracił prawo do tego, aby działać w imieniu narodu niemieckiego.

Honecker stwierdził w zakończeniu, że **młodzież niemiecka uroczyście przyrzeka w rocznicę zamordowania Muellera, iż wszystkie swe siły poświęci walce o zwycięstwo sprawy pokoju, demokracji i socjalizmu**

Strona amerykańska przedłuża rokowania o rozejm w Panmundżon

Jak podaje agencja Nowych Chin, delegacja koreańsko-chińska w Panmundżonie ogłosiła 13 maja komunikat, w którym stwierdza m. in.:

Od chwili wznowienia rokowań strona nasza uczyniła bardzo poważne wysiłki w celu przyspieszenia uregulowania problemów i doprowadzenia do przerwania ognia w Korei. Już w pierwszym dniu wznowionych rokowań strona koreańsko-chińska wysunęła rozsądną i konkretną sześciopunktową propozycję, odpowiadającą uzgodnionej już przez obie strony zasadzie, że wszyscy jeńcy, nie podlegający repatriacji bezpośrednio po zawarciu rozejmu, będą wysłani do państwa neutralnego. Następnie w dniu 7 maja strona koreańsko - chińska wysunęła konkretną ośmiopunktową propozycję, zgadzając się na wysuwany przez drugą stronę warunek, aby wszyscy jeńcy wojenni nie podlegający bezpośrednio repatriacji pozostali w Korei.

Mimo to w ciągu czterech dni od 9 do 12 maja druga strona wstrzymała postęp rokowań, zadając szereg nieistotnych pytań.

W dniu 13 maja druga strona posunęła się jeszcze dalej, usiłując odrzucić uzgodnioną już poprzednio przez obie strony podstawę rokowań, a mianowicie zasadę, że jeńcy, którzy nie będą repatriowani bezpośrednio po zawarciu rozejmu zostaną przekazani pod opiekę państwa neutralnego. Druga strona proponuje obecnie, aby po wejściu w życie rozejmu wszyscy nie podlegający bezpośredniej repatriacji jeńcy koreańscy zostali „zwolnieni na miejscu" i aby w 2 miesiące po przekazaniu pod opiekę państwa neutralnego nie podlegający bezpośredniej repatriacji jeńcy nie-koreańscy, którzy nie przezwyciężyli jeszcze swych obaw, będących wynikiem dłuższego pobytu w obozach jenieckich, również zostali „zwolnieni na miejscu" przez drugą stronę.

Jednocześnie druga strona wysunęła szereg bezpodstawnych zastrzeżeń, dotyczących sprawowania tymczasowej opieki nad jeńcami przez komisję repatriacyjną państw neutralnych, pomocy tej komisji przy repatriowaniu jeńców oraz wyjaśnień, jakie mają być udzielone jeńcom nie podlegającym bezpośredniej repatriacji przez przedstawicieli narodu, do którego jeńcy ci należą.

Przewodniczący delegacji koreańsko-chińskiej **gen. Nam Ir** złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że druga strona nie tylko odrzuciła rozsądne propozycje delegacji koreańsko - chińskiej z 26 kwietnia i 7 maja, lecz uczyniła nawet krok wstecz w porównaniu z własnymi propozycjami, zawartymi w piśmie z 16 kwietnia rb. Gen. Nam Ir podkreślił, że stanowisko zajęte obecnie przez drugą stronę zagraża postępowi rokowań rozejmowych. Delegacja koreańsko - chińska nie może w żadnym wypadku zgodzić się na ostatnie propozycje drugiej strony i domaga się, by zrewidowała ona swe stanowisko.

Obie strony postanowiły odbyć następne posiedzenie w dniu 14 maja.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Polonia Francuska zwycięża na XI etapie Wyścigu Pokoju
Pawlisiak pierwszy na mecie w Łodzi

(telefonem od specjalnego wysłannika)

Przedostatni etap VI Wyścigu Pokoju był najbardziej interesującym jeżeli chodzi o drużynową klasyfikację zespołów. Drużynie duńskiej, której wydawało się, że nikt już nie zdoła zagrozić, po X etapie dorównał młody i ambitny zespół NRD. Zawodnicy NRD nie tylko, że dopędzili Duńczyków, ale potrafili ich wyprzedzić; po XI etapie uplasowali się na I miejscu w klasyfikacji drużynowej. Na ostatnich etapach na terenie Polski zawodnicy NRD wykazali, że należą już dziś do czołówki kolarstwa europejskiego. Duńczycy, którzy początkowo byli bezkonkurencyjni na ostatnich etapach jadą słabiej z widocznym objawem braku kondycji. Z drużyny tej najlepiej jadą Andresen i Pedersen dzięki, którym zespół duński utrzymuje się jeszcze w czołówce Wyścigu. Obecnie najlepiej prezentują się podczas jazdy nasi rodacy z Francji, którzy z każdym dniem zbliżają się do zespołów NRD i Danii. Na dzisiejszym etapie jechali oni najlepiej z dotychczasowych, nadrabiając wiele utraconego czasu. Również po XI etapie uległa dużej zmianie klasyfikacja indywidualna. Przodownikowi Wyścigu Pedersenowi zagrażają: Andresen, Pawlisiak, Schur i Van Schil.

Oto przebieg walki na XI etapie Stalinogród — Łódź, wynoszącym 206 km.

Na przedmieściach Stalinogrodu start ostry. Nisko pochylone nad rowerami sylwetki 39 kolarzy w zwartej grupie mkną szybko do przodu. Zaraz za Sosnowcem ze zwartej grupy kolarzy wyrywają się szybko do przodu **Królak, Wilczewski, Pawlisiak, Radowicz, Van Schil, Rużiczka, Meister i Radigon.** Wiara w nowe sukcesy dodaje bodźca Polakom, którzy z minuty na minutę zwiększają tempo jazdy, dochodzące do około 40 km/godz. Po 40 km czołówka zdobywa 1500 m przewagi nad jadącą za nimi zwartą grupą kolarzy.

Dojeżdżamy do Częstochowy, gdzie znajduje się finisz lotny. W czołówce toczy się zacięta walka, z której zwycięsko wychodzi **Królak** i wygrywa finisz lotny przed **Rużiczką i Pawlisiakiem.** Przed miejscowością Folwarki (115 km), gdy czołówka ma już 6 minut przewagi nad pozostałymi zawodnikami, **Wilczewski** przebija gumę tracąc przez to cenne sekundy na zmianę koła. Tymczasem reszta kolarzy pomknęła szybko do przodu. Jadący samotnie **Wilczewski** podciąga się szybko do przodu, starając się za wszelką cenę nadrobić utraconą przez defekt roweru pozycję. Mimo wielkiej ambicji i chęci do walki **Wilczewski** nie wytrzymuje jednak tempa pogoni za czołówką. Po kilkunastu kilometrach jest on zmęczony i wyczerpany samotną jazdą przez co pozwala dopędzić się następnej grupie kolarzy. W chwili, kiedy **Wilczewski** znalazł się powtórnie w grupie głównej 4 zawodników, a mianowicie **Wyszyński, Andresen, Pedersen i Trefflich** inicjują ucieczkę chcąc dopędzić jadącą przed nimi grupę uciekinierów. Trzeci nasz zawodnik **Klabiński** od początku etapu jedzie stale w tej grupie kolarzy.

W Piotrkowie Trybunalskim kolarzy oczekuje drugi lotny finisz, który i tym razem wygrywa **Królak** przed **Van Schilem i Rużiczką. Królak, Pawlisiak i Rużiczka** dyktują czołówce coraz większe tempo, które miejscami dochodzi do 45 km/godz. Na przedmieściach Łodzi stają już gęstym szpalerem mieszkańcy miasta. Ulice przez, które przejeżdżają kolarze nie mieszczą wszystkich widzów; każdy dom, parkan, drzewo i balkony, a nawet dachy szczelnie zalegają tłumy.

Na stadionie „Włókniarza" w Łodzi zebrało się około 40 tysięcy widzów, którzy przed przybyciem kolarzy oglądali mecz piłkarski pomiędzy drużyną NRD „Dynamo" Drezden, a reprezentacją „Włókniarza" zakończony zwycięstwem Polaków — 3:2

Niedaleko przed stadionem od czołówki urywa się **Królak,** za którym puszcza się w pogoń **Pawlisiak.** W błyskawicznym wprost tempie zawodnicy ci zdobywają szybko 2000 m przewagi nad jadącymi w tyle zawodnikami.

Wśród olbrzymiego entuzjazmu publiczności, na stadion pierwszy wpada **Królak,** a tuż za nim **Pawlisiak.** Na bieżni stadionu staczają oni zaciętą, decydującą o zwycięstwie walkę. Niestety, na finiszu, tuż prawie przed linią mety, Królak przewraca się na bieżni. Mimo wyraźnego już zmęczenia, szybko wstaje, bierze w ręce rower i biegnie do mety. Mija go **Rużiczka. Królak** zajmuje 3 miejsce. Z kolei na metę wpada **Radigon** przed **Van Schilem, Meisterem i Radowiczem.** Po pięciu minutach metę minęli **Wyszyński, Andresen, Pedersen i Trefflich.** Drugi nasz zawodnik **Klabiński** przekroczył metę 15, a **Wilczewski** 17. Drużynowo dzisiejszy etap wygrali Polacy z Francji, przed NRD, CSR i Polską.

Nasz rodak z Francji zwycięzca dzisiejszego etapu Pawlisiak mówi: — **„Niezmiernie jestem uradowany, że pierwszy etap Wyścigu Pokoju wygrałem właśnie na ziemiach drogiej mi Ojczyzny. Bardzo podoba mi się mój rodak z kraju Królak, który jest bardzo koleżeński i stanowi dużą przyszłość dla polskiego kolarstwa. Jestem bardzo szczęśliwy z sukcesu mojej drużyny, odniesionego na dzisiejszym etapie. To zwycięstwo poważnie zadecydowało o dobrej lokacie naszego zespołu jaką wyniesiemy z tegorocznego Wyścigu Pokoju".**

MIECZYSŁAW BILSKI

WYNIKI INDYWIDUALNE XI ETAPU:

1. Pawlisiak (Pol. Fr.) — 5:30:16, 2) Rużicka (CSR) — 5:31:25, 3) **KRÓLAK** (Polska) — 5:31:25, 4) Radigon (Francja) — 5:31:28, 5) Van Schil (Belgia) — 5:31:39, 6) Meister (NRD) — 5:31:40, 15) **KLABIŃSKI** (Polska) — 5:39:03, 17) **WILCZEWSKI** (Polska) — 5:39:5.

WYNIKI DRUŻYNOWE XI ETAPU:

1) Polonia Francuska — 16:38:47, 2) NRD — 16:46:47, 3) CSR — 16:49:31, 4) **POLSKA** — 16:49:33, 5) Francja — 16:49:41, 6) Dania — 16:50:40, 7) Bułgaria — 16:57:33, 8) Austria — 17:08:09, 9) Rumunia — 17:53:05.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO XI ETAPACH

1) Pedersen (Dania) — 58:18:09, 2) Andresen (Dania) 59:20:52, 3) Schur (NRD) — 59:22:52, 4) Trefflich (NRD) — 59:25:57, 5) Pawlisiak (Pol. Fr.) — 59:29:40, 6) Deutsch (Austria) — 59:36:42, 7) Van Schil (Belgia) — 59:36:46, 8) **KRÓLAK** (Polska) — 59:44:54, 11) **WILCZEWSKI** (Polska) — 59:54:33, 35) **KLABIŃSKI** (Polska) — 63:17:12.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO XI ETAPACH:

1) NRD — 178:04:33, 2) Dania — 178:07:44, 3) Polonia Francuska — 178:18:56, 4) CSR — 179:38:10, 5) Bułgaria — 179:51:26, 6) **POLSKA** — 181:24:49, 7) Austria — 181:37:15, 8) Francja — 182:18:48, 9) Rumunia — 190:24:49.

Na XI etapie **wycofał się Austriak Gstaltner.**

Bokserzy ZSRR, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Polski w Warszawie

W środę 13 bm. do Warszawy przybyły pierwsze drużyny bokserskie na zbliżające się mistrzostwa Europy. Pierwsi przybyli Węgrzy, którzy we wczesnych godzinach porannych przyjechali na Dworzec Główny. W południe na lotnisku wylądowali reprezentanci Bułgarii i Rumunii, a wieczorem na Dworcu Wschodnim powitani zostali bokserzy Związku Radzieckiego. Ostatnią drużyną przybyłą do Stolicy była reprezentacja Polski, która przyjechała wieczorem wprost z obozu przygotowawczego w Cetniewie.

...Uwaga! Uwaga! Międzynarodowy pociąg z Brześcia wjeżdża na tor...

W pierwszym wagonie tuż za lokomotywą z otwartych okien wychylają się znani bokserzy radzieccy **Bułakow, Szczerbakow i Koroliew.** Po chwili cała ekipa zgromadzona na peronie powitana została przez wiceprzewodniczącego **GKKF Jekiela,** naczelnika wydziału Boksu GKKF Szpringera, przedstawiciela **WOKS Safirowa** i młodzież z AWF, która wręczyła przybyłym gościom wiązanki kwiatów.

Z drużyną radziecką przybył wiceprzewodniczący Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu Ministerstwa Zdrowia ZSRR **Aleksander Kriwcow.** Kierownikiem ekipy radzieckiej jest **Sorokin.** Drużyna składa się z 20-tu bokserów, z których wyłoniona zostanie reprezentacja. Do Warszawy przybyli: (w kolejności wag) **Bułakow i Katadżew, Stiepanow i Garbuzow. Zasuchin i Sokołow, Jengibarian i Łomidze, Miednow i Rożkow, Szczerbakow i Isajew, Tiszyn i Tołstikow, Nazarienko i Łukianow, Jegerow i Jakowlenko, Soczikas i Koroliew.** Wszyscy bokserzy to mistrzowie sportu a **Szczerbakow i Koroliew** mają tytuły zasłużonego mistrza sportu. Bokserom radzieckim towarzyszą trenerzy: **Romanienko, Gradopołow, Michajłow i Ogurienkow.** Sędziowie: **Timoszyn, Stiepanow i Zybałow,** lekarz **Griwszina,** masażysta **Sobolew** i wysłannik **„Sowieckiego Sportu" red. Tarasow.**

Węgrzy przybyli w składzie: (w kolejności wag) **Karpati, Molnar, Horvath, Juhasz, Szakacs II, Doerri, Papp, Plachy, Szabo i Fazekas.**

W skład drużyny Bułgarii wchodzi 8 zawodników. Są to: **Aleksandrow, Nikolew, Malezanow, Wolinow, Markow, Sardorian, Georgiew, Stankow.**

Drużyna Rumunii składa się z 10 zawodników: **Dobrescu, Serbu Margarit, Fiat, Ambrus, Linca, Mandreanu, Tita, Ciebotaru, Furesz.**

ANDRZEJ WIERZBA



Nasi reprezentanci NA MISTRZOSTWA EUROPY W BOKSIE
Bogdan Węgrzyniak

Bogdana Węgrzyniaka zna nasze Wybrzeże. I to nie tylko dlatego, że walczy w gdańskiej „Gwardii". Znają go tutaj marynarze. Od czasu kiedy nazwisko jego zaczęło się pojawiać w naszych sportowych gazetach, popularność jego wzrosła znacznie. A to dlatego, że Bogdan Węgrzyniak, aczkolwiek urodził się w Przemyślu, jest człowiekiem morza — marynarzem naszej handlowej floty. Jeszcze zanim zaczął boksować, uczęszczał do Szkoły Morskiej, a potem pływał prawie przez 2 lata na dalekich rejsach po wielu oceanach i morzach. Pływał jako motorzysta. Opowiadają o nim także koledzy, że próbował i w cyrku, pewnie dlatego, że w czasie ćwiczeń i treningów z zapałem chodził na rękach. Trudno jest zorientować się na serio, ile w tym jest prawdy, a ile zwykłej opowieści.

Fakty mówią, że urodził się w roku 1933, a boksować zaczął wbrew przewidywaniom nie na Wybrzeżu w Gwardii, a w odległej od Wybrzeża częstochowskiej „Stali", gdzie zaczął go uczyć boksu trener Warwas. Węgrzyniak waży 93 kilogramy i zaczął boksować, co nie często się zdarza od razu w wadze ciężkiej. Miał wtedy zaledwie 17 lat. Dla młodego boksera, który startuje w wadze ciężkiej, nie jest to droga łatwa. Z miejsca napotyka on na rutynowanych zawodników o nokautującym ciosie i trzeba dużej siły woli i odporności, aby w takich warunkach nie zniechęcić się do boksu.

Bogdan Węgrzyniak jest jednym z naszych najmłodszych członków reprezentacji nie tylko ze względu na swój wiek. Jego obycie z ringiem również jest niewielkie. W życiu swoim stoczył on dopiero 39 walk, co jest, jak na członka reprezentacji Polski liczbą bardzo niepokaźną. Ale trzeba pamiętać, że te 39 walk dały mu już dwukrotnie tytuł wicemistrza Polski w wadze ciężkiej i trudno to przypisywać wyłącznie brakowi utalentowanych zawodników w tej wadze. **W ciągu swojej pięściarskiej, krótkiej drogi, Węgrzyniak 8 walk przegrał, 1 zremisował. Reszta to były walki zwycięskie. W międzynarodowych spotkaniach walczył jeden raz, z Finlandią, odnosząc zwycięstwo.** Węgrzyniak ma wszystkie warunki, aby stać się na przyszłość mocną pozycją w naszej reprezentacji w jej najsłabszym punkcie — w wadze ciężkiej. Te atuty to młodość, duża odporność i orientacja, wysoka waga, potężny cios i wreszcie, o czym nie można zapominać, pomoc takich doborowych nauczycieli pięściarstwa jak Brianga, Karwata, a ostatnio najwybitniejszego trenera polskich pięściarzy Feliksa Sztama. Mistrzostwa Europy w boksie będą dla Bogdana Węgrzyniaka niełatwym egzaminem. Po raz pierwszy spotka się on z mistrzami pięści w skali międzynarodowej. Będzie miał więc okazję porównać swoje umiejętności z zawodnikami tej miary co Soczikas, czy Korki.

Kolejny odcinek pamiętników — „Ze Sztamem na ringach Polski i świata" zamieścimy w następnym numerze.

Przemówienie premiera Churchilla w Izbie Gmin

Agencja TASS podaje z Londynu następujące streszczenie przemówienia, które premier brytyjski Winston Churchill wygłosił na posiedzeniu Izby Gmin dnia 11 maja br.

Przemówienie swe, poświęcone przeglądowi polityki zagranicznej, rozpoczął **Churchill** od problemu koreańskiego. Premier brytyjski oświadczył: „Naszym najbliższym celem jest oczywiście zawarcie rozejmu w Korei".

Churchill wyraził pogląd, że należy cierpliwie i z sympatią rozpatrzyć nową propozycję komunistów, aby pięć państw podjęło się zadania roztoczenia „należytej" opieki nad pozostałymi 40 czy 50 tysiącami jeńców koreańskich, którzy obawiają się powrotu do ojczyzny.

W związku z ostatnimi propozycjami strony koreańsko-chińskiej premier Churchill oświadczył: „Nie ma potrzeby zakładać, że propozycje te nie mogą stać się podstawą porozumienia".

Nawiązując do wydarzeń w Indochinach, premier brytyjski stwierdził: „Moim zdaniem, nagły marsz oddziałów Vietminhu w kierunku granicy Syjamu nie powinien skłaniać nas do wyciągania wniosku, że chodzi tu o inspirowane przez Związek Radziecki posunięcia, nie dające się pogodzić z nowym stanowiskiem rządu radzieckiego".

Przechodząc do omówienia sprawy przerwanych ostatnio rokowań anglo-egipskich i obecnego stanowiska rządu egipskiego z gen. Nagibem na czele, Churchill dał do zrozumienia, że Nagib „ulega dyktatowi innych", oraz że rząd angielski zamierza w rokowaniach z Egiptem nie odstępować od dotychczasowej linii.

Poruszając z kolei sprawę Niemiec i określając ją jako „dominujący problem Europy", premier brytyjski oświadczył:

„Bez względu na to, jak silne jest nasze pragnienie, by osiągnąć przyjazne uregulowanie stosunków z Rosją Radziecką, nie zamierzamy w żadnym wypadku zrezygnować z wykonania zobowiązań, jakie przyjęliśmy wobec Niemiec zachodnich".

Czy należy rozumieć te słowa premiera Churchilla w ten sposób, iż rząd brytyjski zamierza kontynuować politykę militaryzacji Niemiec zachodnich, politykę rozbicia Niemiec?

Omawiając stosunek Anglii do europejskiej wspólnoty obronnej, mówca potwierdził, że Anglia nie zamierza włączyć się do europejskiego systemu federalnego. „Jesteśmy z nimi, ale nie jesteśmy ich częścią" — oświadczył premier brytyjski.

Churchill poruszył następnie sprawę zmiany stanowiska Rosji Radzieckiej w ostatnim okresie. Powiedział on: „Polityka nasza polega na tym, aby wszelkimi środkami, jakimi dysponujemy, unikać jakichkolwiek czynów lub słów, które mogłyby powstrzymać pomyślną reakcję, jaka — być może — ma miejsce oraz aby witać każdą oznakę polepszenia naszych stosunków z Rosją.

Szereg przyjaznych gestów ze strony nowego rządu radzieckiego dodaje nam otuchy".

Churchill oświadczył, że błędem byłoby uważać, iż ze Związkiem Radzieckim nie można uregulować żadnej sprawy, jeśli nie zostaną uregulowane wszystkie sprawy i dopóki nie zostaną one uregulowane. „Uregulowanie dwóch lub trzech trudnych kwestii — powiedział premier — byłoby osiągnięciem dla każdego miłującego pokój kraju".

„Oczywiście — kontynuował Churchill — byłoby nieźle, gdyby każda strona zastanawiała się w ciągu pewnego czasu nad tym, co można przedsięwziąć, co byłoby możliwe do przyjęcia, a nie niemożliwe do przyjęcia dla drugiej strony".

„Nie wierzę, iż niezwykle doniosła kwestia pogodzenia bezpieczeństwa Rosji z wolnością i bezpieczeństwem Europy zachodniej — jest nie do rozwiązania".

Premier brytyjski oświadczył dalej: „Wbrew wszelkim objawom niejasności i zamieszania w sprawach międzynarodowych, jestem zdania, iż powinna się bez większej zwłoki odbyć konferencja głównych mocarstw na najwyższym szczeblu".

W konferencji tej — powiedział Churchill — winna uczestniczyć możliwie najmniejsza ilość państw i osób. Spotkanie to powinno być „do pewnego stopnia nieoficjalne, a w jeszcze większym stopniu poufne i dyskretne".

W zakończeniu przemówienia premier brytyjski wezwał do utrzymania angielskich przygotowań wojennych „na poziomie odpowiadającym maksimum możliwości Anglii".

Min. Czou En-lai złożył stanowczy protest przeciwko zbrodniczym aktom agresji rządu USA wobec Chin Ludowych

Agencja Nowych Chin donosi, że minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czou En-lai** ogłosił protest przeciwko naruszeniu przez samoloty amerykańskie obszaru powietrznego Chin i zabijaniu przez nie obywateli chińskich.

W dniach 10 i 11 maja rb. — stwierdza w swym proteście minister Czou En-lai — 25 samolotów, wchodzących w skład dokonujących w Korei agresji sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, wtargnęło trzykrotnie do obszaru powietrznego Chin nad **Lakuszao i Antungiem** i zrzuciło ulotki i bomby oraz ostrzelało te miasta z broni pokładowej. Samoloty amerykańskie zrzuciły ponad 50 bomb, wskutek czego przeszło 250 obywateli chińskich zostało zabitych lub odniosło rany.

Stanowi to ze strony rządu Stanów Zjednoczonych nową bardzo poważną prowokację, która nastąpiła po licznych wypadkach naruszania obszaru powietrznego Chin i mordowania oraz ranienia obywateli chińskich. Cały naród chiński jest głęboko oburzony z powodu tego nowego zbrodniczego aktu agresji ze strony rządu Stanów Zjednoczonych. W związku z tym upoważniony jestem do złożenia rządowi Stanów Zjednoczonych stanowczego protestu.

Ta prowokacyjna działalność rządu Stanów Zjednoczonych stanowi niewątpliwie próbę wywarcia wpływu na rokowania rozejmowe i próbę rzucenia wyzwania narodom całego świata, pragnącym gorąco zawarcia rozejmu w Korei. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta próba rządu Stanów Zjednoczonych jest skazana na fiasko. Ożywiająca naród chiński i naród koreański wola walki o pokój jest mocna i niewzruszona.



W odpowiedzi na słuszne postulaty robotników Zakładów „Renault" we Francji, dyrekcja zamknęła zakłady i wyrzuciła na bruk 37.000 metalowców. Decyzja ta wywołała powszechne oburzenie. Szerzy się ruch solidarności ze zwolnioną załogą fabryki.

W dniu 12 bm. strajkujący odnieśli pierwsze zwycięstwo. Dyrekcja pod presją protestów robotniczych postanowiła w dniu 13 bm. otworzyć fabrykę, oświadczając, że wszyscy robotnicy mogą przystąpić do pracy. Dyrekcja zgodziła się również przeprowadzić rozmowy z organizacjami związkowymi w sprawie żądań robotników.

Na zdjęciu: robotnicy przed Zakładami „Renault" w Billaucourt po zajęciu fabryki przez przeszło 8.000 uzbrojonych policjantów i żandarmów.

Foto — CAF

W dzisiejszej Jugosławii
Kolonialny system wyzysku

Tito-faszyści, nie przebierając w środkach, wszelkimi sposobami dążą do ujarzmienia narodu jugosłowiańskiego, do całkowitego podporządkowania wszystkich dziedzin życia ekonomicznego, politycznego i kulturalnego swoim faszystowskim, wojennym planom. W błyskawicznym wprost tempie odradza się kapitalizm na wsi i w mieście, popierany przez rząd titowski, który jednocześnie szeroko otworzył bramy Jugosławii przed kapitałem zagranicznym. **Coraz więcej kluczowych gałęzi gospodarki narodowej przechodzi w posiadanie anglo-amerykańskich imperialistów, którym Tito wyprzedaje suwerenność Jugosławii.**

W wyniku tito-faszystowskiej polityki, gospodarka narodowa Jugosławii znajduje się w obliczu zupełnej ruiny. W zastraszających rozmiarach szerzy się bezrobocie, nędza, choroby i analfabetyzm. Stopa życiowa mas pracujących w Jugosławii jest jedną z najniższych w Europie. Robotnicy i chłopi pozbawieni są wszelkich praw. Przemysłowcy i obszarnicy mają niczym nieograniczone prawo wyzysku robotników i chłopów. **Dopomagają im w tym nie tylko władze rządowe, lecz również utworzone przez titowców tzw. „związki zawodowe".**

Na czele związków zawodowych stoi znany zdrajca, Dziuro Salajem, jeden z wiernych i najposłuszniejszych sługusów reżimu titowskiego. O charakterze i roli tych „związków zawodowych" świadczy skład kierownictwa poszczególnych organizacji związkowych i prezydium rad związkowych, do których z zasady wchodzą... dyrektorzy przedsiębiorstw. (Nie należy zapominać, że większość tych przedsiębiorstw należy do kapitalistów jugosłowiańskich i zagranicznych). Oni też mają decydujący wpływ na kierowanie pracą organizacji związkowych w sposób najbardziej odpowiadający interesom kapitalistów i tito-faszystowskiego reżimu. Np. w okręgowym komitecie związkowym pracowników handlowych w Belgradzie zasiada 5 dyrektorów przedsiębiorstw handlowych.

Związki zawodowe są instrumentem, którym klika titowska posługuje się w walce przeciwko klasie robotniczej. Ostatnio — jak podaje pismo „Napred" — organ rewolucyjnych emigrantów jugosłowiańskich, titowcy poprzez związki zawodowe podejmują ataki na płace i zarobki robotnicze. Titowskie kierownictwo związków zawodowych oświadczyło otwarcie, **że „robotnicy zarabiają za dużo", że „nie należy im wypłacać tak dużych sum"(!)...**

W ślad za oświadczeniami prowodyrów titowskich związków zawodowych opracowano szereg nowych projektów, zmierzających do redukcji i tak już głodowych zarobków robotników.

Tego rodzaju wypowiedzi i plany lokajów tito-faszystowskich — to bezczelne, cyniczne naigrawanie się z nędzy klasy robotniczej, która żyje w potwornych warunkach, czego nie może przemilczeć nawet prasa titowska.

Tito-faszyści cynicznie uważają, że życie w takich warunkach to... luksus, że płace robotników, których zarobek godzinny równa się cenie jednej butelki wody sodowej — są jeszcze za wysokie. Zmuszają oni robotników, aby ze swych głodowych zarobków pokrywali różne wydatki przedsiębiorstw, zmuszają do pracy bez wynagrodzenia w godzinach nadliczbowych. Tego rodzaju metody nieludzkiego wyzysku w niczym nie różnią się od metod stosowanych w najbardziej zacofanych koloniach i całkowicie przypominają metody hitlerowskie.

Tragiczną sytuację mas pracujących jeszcze bardziej pogarsza nieustanny wzrost bezrobocia, co przyznaje nawet organ tych samych titowskich związków zawodowych „Glas Rada" pisząc, że: „W kraju naszym dał się zaobserwować znaczny wzrost bezrobocia w ciągu zimy"...

Ofiarą bezrobocia w pierwszym rzędzie pada młodzież której titowcy przeznaczają rolę mięsa armatniego. Jak przyznaje „Omladina" z dnia 25 marca br. **wśród bezrobotnych metalowców 76,2 procent to młodzież poniżej 25 lat. W przemyśle drzewnym odsetek ten wynosi 63 proc., w przemyśle skórzano-obuwianym — 40,5 proc., wśród robotników włókienniczych — 53,6 proc., a wśród bezrobotnych pracowników transportu — 47,3 proc.**

Szeregi bezrobotnych zwiększają wciąż nowe tysiące chłopów, usuniętych z ziemi za niewywiązywanie się z opłat podatkowych. Podatki te są tak wysokie, że coraz większa ilość rodzin małorolnych chłopów nie jest w stanie ich pokryć, gdyż przewyższają wartość całego gospodarstwa. **W wyniku tej faszystowskiej polityki podatkowej 35 tys. rodzin chłopskich zostało pozbawionych ziemi i zwiększyło szeregi bezrobotnych.**

Robotnicy, którzy mają pracę żyją pod nieustanną groźbą jej utraty, gdyż niepodzielnymi władcą przedsiębiorstwa są dyrektorzy, którzy za najmniejsze przewinienie, a często zupełnie bezpodstawnie, mogą zwalniać z pracy bez żadnego odszkodowania. Przed samowładzą dyrektorów i właścicieli, robotników nie chroni żadne prawo. Sytuację tę charakteryzuje oświadczenie robotnicy fabryki czekolady z Vrszac.

„Robotnicy boją się dyrektora, bo za każde głupstwo grozi on wyrzuceniem z pracy, a niektórym robotnikom grozi nawet rewolwerem"—oświadczyła ona.

Fakt ten potwierdza haniebną rolę „związków zawodowych", w których decydujący głos mają tacy właśnie dyrektorzy.

Jugosłowiańska klasa robotnicza nie pozostaje bierna w obliczu tego stanu rzeczy, wznawia walkę o swe prawa, przeciwko tito-faszystowskiemu reżimowi ucisku, terroru i nędzy. Tak np. robotnicy fabryki cementu w Booczinie zmusili titowców do zniesienia kar pieniężnych, stosowanych w Jugosławii na szeroką skalę. Robotnicy przedsiębiorstwa „Crwena Zwerda" w Kragujewan uniemożliwili w wyniku zdecydowanej walki zwolnienie z pracy 60 swych towarzyszy. Podobnie pracownicy fabryki obuwia „Paoleter" nie pozwolili na zwolnienie 75 robotników. Pismo „Napred" donosi, że w wielu innych przedsiębiorstwach w Belgradzie, Zagrzebiu, Lublanie i Skoplje oraz w kopalniach Rasza i Bor miały miejsce wystąpienia robotnicze przeciwko redukcjom i wzmożonemu wyzyskowi.

Walka ta, przybiera coraz ostrzejsze formy.

LONGIN ZARĘBA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa".

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11

TELEFONY: Centr.: 8-52-72, 8-52-73. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-62-51, wewn. 65.

SKŁAD i DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego", Przed. Państw. Wyodrębnione.

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY:

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2,50 zł, kwart — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

1-B-16303